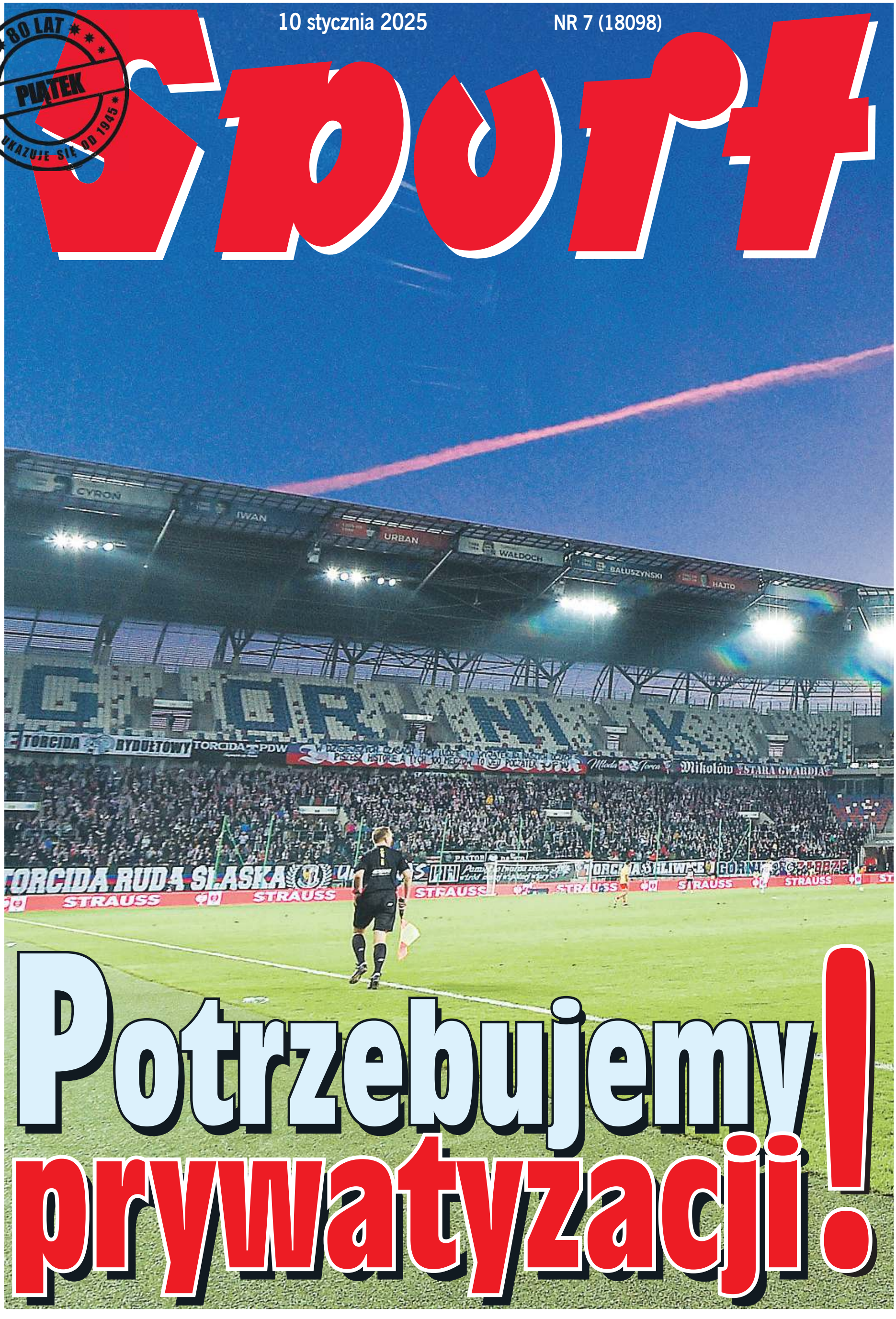
80 LAT PIĄTEK UKAZUJE SIĘ OD 1945

10 stycznia 2025 NR 7 (18098)

Sport



Potrzebujemy prywatyzacji!

Co się zmieni?

Pierwsza edycja Spodek Super Cup była tak udana, że organizatorzy po roku zdecydowali się na kontynuację.

Pod koniec 2023 roku ogłoszono, że odbędzie się pierwszy turniej Spodek Super Cup. Organizator wydarzenia, Grzegorz Górski, razem z GKS-em Katowice zdecydował, że turniej będzie częścią obchodów 60-lecia górnośląskiego klubu. W ten właśnie sposób GieKSa rozpoczęła świętowanie okrągłej rocznicy i okazało się, że był to doskonały pomysł. W końcu od lat brakowało w naszym krajobrazie takiego turnieju, w którym kibice mogliby na małym boisku zobaczyć profesjonalnych piłkarzy. Głód widoczny był na trybunach i po zachowaniu fanów, którzy tłumnie ustawiali się po autografy w fan zonie.



Tym razem zespół Górnika w Spodek Super Cup zasili Lukas Podolski.

Byli i obecni piłkarze

Przed startem zeszłorocznego turnieju kibice nie wiedzieli, czego mogą się spodziewać. Tego typu wydarzenie w „Spodku" zostało zorganizowane wówczas po raz pierwszy od ponad 20 lat! Cokolwiek jednak wyobrażali sobie kibice, z pewnością ich oczekiwania zostały zaspokojone. Na murawie mogli zobaczyć nie tylko piłkarzy polskiej, ale także czeskiej ekstraklasy (Banik Ostrawa). Ponadto zorganizowany został mecz legend z udziałem byłych piłkarzy GKS-u Katowice oraz gwiazd Śląskiego ZPN-u, czyli po prostu byłych piłkarzy z województwa śląskiego. Co więcej, z bliska można było zobaczyć najlepszego wówczas sędziego na świecie, Szymona Marciniaka, który wśród kibiców cieszył się chyba największą popularnością.

Emocje na trybunach były fantastyczne dzięki oprawie przygotowanej przez kibiców GKS-u, Banika, Górnika oraz ROW-u Rybnik. Nie zawsze najważniejsze były wyniki sportowe (tym bardziej że w finale spotkały się zespoły zagraniczne – Banik oraz Żeleziarne Podbrezova), a po prostu dobra zabawa i wyjątkowa atmosfera.

Gwiazdy futbolu

W tym roku powinno być jeszcze lepiej! W „Spodku" nadal będzie można oglądać profesjonalne drużyny ekstraklasy polskiej (GKS Katowice, Górnik Zabrze), czeskiej (Banik) i słowackiej (Spartak Trnawa). W barwach Górnika zagra Lukas Podolski, którego brakowało w 2024 roku, bo w tym samym czasie grał z częścią zabrzańskiego zespołu w podobnym turnieju w Niemczech. Niezmiennie będzie można zobaczyć w akcji znanych byłych piłkarzy. Tym razem jednak nie odbędzie się mecz gwiazd. Drużyna Superbetu, w skład której wchodzą Jerzy Dudek, Adrian Mierzejewski, Marcin Wasilewski czy Paweł Brożek (znanych zawodników w zespole jest więcej), będzie uczestniczyć w zmaganiach z zespołami, które na co dzień grają na najwyższym poziomie. Z ciekawością będziemy obserwować, jak emerytowani piłkarze poradzą sobie z ekstraklasowiczami!

Dla kibiców

Do Katowic znów zawita sędzia Szymon Marciniak, któremu będą pomagać Piotr Lasyk i Sebastian Jarzębak. Gwizdek w dłoń w kilku meczach ma wziąć również felietonista dziennika „Sport" Michał Listkiewicz.

Atmosfera na trybunach powinna być wyjątkowa. W końcu do Katowic zawitają ekipy zaprzyjaźnione. Poza wspomnianymi zespołami z najwyższych lig w turnieju wezmą udział Wisłoka Dębica, ROW Rybnik i JKS Jarosław.

Co więcej, Spodek Super Cup nie gwarantuje jedynie emocji stricte piłkarskich. Podczas wydarzenia mają zaprezentować się raperzy Fokus i Rahim z legendarnej hip-hopowej grupy Paktofonika. Ponadto ma odbyć się pokaz freestyle footballu. Atrakcji z całą pewnością nie zabraknie!

Kacper Janoszka

WIELKI TURNIEJ

■ Spodek Super Cup 2025 odbędzie się w sobotę, 11 stycznia. Początek o 14.00, finał zaplanowano na 20.10. Zagrają Górnik Zabrze, GKS Katowice, Spartak Trnawa, Banik Ostrawa, Wisłoka Dębica, ROW 1964 Rybnik, JKS Jarosław oraz Drużyna Gwiazd SuperBet, który poprowadzi Sławomir Peszko.

W programie turnieju znajdą się nie tylko mecze profesjonalnych drużyn, ale także strefa dla fanów z boiskami dla dzieci czy konkursy z nagrodami. Na scenie muzycznej pojawi się również legendarna śląska grupa hip-hopowa Paktofonika. Turniej rozgrywany będzie na boisku o wymiarach 40 m x 21 m, z bandami przyśpieszającymi tempo gry. Bilety na Spodek Super Cup 2025 są dostępne na stronie www.spodeksupercup.pl.

Turbokozak w Spodku!

Rozmowa z **Bartoszem Ignacikiem**, dziennikarze Canal +

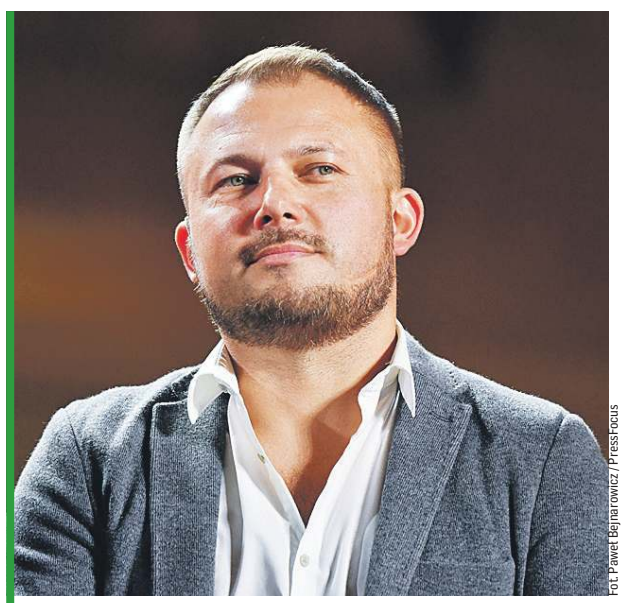
Turbokozak zdążył zyskać status programu kultowego. Tym razem zagości na Spodek Super Cup. Skąd pomysł, żeby pojawił się Katowicach?

– Organizatorzy wpadli na ten pomysł. To była ich inicjatywa, a nam bardzo z tego powodu miło. Fajnie będzie pojawić się na tak wielkim turnieju.

Poprowadzicie konkurs Turbokozaka na głównej płycie boiska. Kto w nim wystartuje?

– Właściwie będziemy obecni w dwóch miejscach. Będą bowiem konkursy zarówno dla publiczności, jak i piłkarzy. Kibice będą mogli spróbować swoich sił w fan zonie. Z kolei kilka razy na murawie zaprezentują się wybrani piłkarze.

Czy piłkarze lubią ten konkurs? Są dumni z wyników i rozpaczają, gdy słabo wypadną?


Fot. Paweł Bejnarowicz / PressFocus
Bartosz Ignacik, dziennikarz prowadzący „Turbokozaka".

– Cóż, mogę powiedzieć, że dobry występ w Turbokozaku ma swoją rangę – przecież piłkarz, który osiągnie najlepszy wynik w sezonie, jest nagradzany statuetką na Gali Ekstraklasy. Przez tyle lat nabraliśmy przeświadczenia, że każdy z zawodników chce pokazać się z jak najlepszej strony, podchodzi do zadania ambicjonalnie, daje z siebie sto procent. Nikt nie startuje na pół gwizdka… (zwycięzcą programu za sezon 2023/24, a więc Turbokozakiem sezonu, został ówczesny obrońca Piasta Gliwice, Ariel Mosór – przyp. red.).

BARTOSZ IGNACIK

■ Dziennikarz sportowy. Rocznik 1982, urodził się w Słupsku. Obecnie pracuje w redakcji sportowej Canal+. Ukończył Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego oraz Szkołę Muzyczną w Gdyni (skrzypce). Żonaty z Klaudią Jans-Ignacik – tenisistką, finalistką Roland Garros A.D. 2012 w grze mieszanej.

Kto panu szczególnie zaimponował? Kto był Turbokozakiem wręcz idealnym?

– Wielu piłkarzy zaprezentowało się naprawdę świetnie. Wielu w tych 320 nagranych programach przez ostatnie 14 lat pokazało klasę. Najbliższy ideału, bo przecież trudno marzyć o występie w ścisłym tego słowa znaczeniu perfekcyjnym, był chyba ówczesny gracz Empoli, Piotr Zieliński. To był akurat setny odcinek programu nagrany w maju 2016 roku. Zaimponował mi, czuć było w tym występie wielką piłkarską klasę.

Rozmawiał Paweł Czado

TURBOKOZAK

■ Program sportowo-rozrywkowy emitowany w telewizji Canal+. Składa się na niego szereg konkurencji sportowych takich jak: sam na sam, rzuty karne, obij poprzeczkę czy nie kręć, że strzelisz. Głównymi aktorami programu są prowadzący, dziennikarz Bartosz Ignacik oraz bramkarz Grzegorz GABOR Jędrzejewski.

Konkurencje Turbokozaka

■ „Sam na sam" – zawodnik musi wygrać pojedynek z bramkarzem. Za każdego gola przyznaje się 7 pkt.

■ „Rzuty karne" – zawodnik wykonuje rzuty karne. Każdy gol to 5 pkt.

■ „Karny w ciemno" – zawodnik wykonuje jeden rzut karny, mając zawiązane oczy. Za zdobytego gola przyznaje się 10 pkt.

■ „Połówka" – zawodnik ma za zadanie trafić na pustą bramkę, strzelając z połowy boiska (przy czym piłka nie może odbić się od ziemi). Każde trafienie to 15 pkt.

■ „Obij poprzeczkę" – zawodnik ma za zadanie trafić w poprzeczkę, strzelając z linii pola karnego. Każde trafienie to 10 pkt.

■ „Nie kręć, że strzelisz" – piłkarz wykonuje 15 obrotów wokół piłki leżącej na ziemi (przy czym podczas ich wykonywania zawodnik musi ciągle dotykać piłki ręką), a następnie ma za zadanie strzelić karnego na pustą bramkę. Zawodnik ma jedno podejście. Za trafienie przyznaje się 15 pkt.

Sport 65fcf8cfb7

Nie pompujemy balonika

Rozmowa z **Rafałem Janickim**, obrońcą Górnika Zabrze

Jak po świąteczno-noworocznym odpoczynku?

– To się okaże. Najważniejsze, że zdrowie dopisuje. Za nami cztery tygodnie odpoczynku, to długi okres, a teraz do pracy.

Tak się zastanawiam, czy w klubach na dzień dobry przy powrocie do treningów jest waga? W przeszłości za każdy dodatkowy kilogram były kary...

– Podchodzę do tego tak, że każdy sam o siebie musi zadbać. Jak sam o siebie nie zadbam, będę miał plus pięć kilo, no to będzie widoczne na boisku. A jak to będzie widać, to albo nie będę grał, albo będę miał kontuzję. Tak trzeba do tego podchodzić. W Górniku trener nas może jakoś pod tym względem szczególnie nie pilnuje, ale jak ktoś z młodych czy innych pójdzie w świat, to tam to trochę inaczej wygląda. O siebie sam musisz dbać. Ja jestem w takim wieku, że jakiś wielkich skoków już nie mam. A czasy z wagą? Pamiętam jeszcze kary. Zazwyczaj było 100 złotych za kilogram, jak byłem młodszy, to trochę było innych szaleństw (śmiech). Też się jednak wtedy pilnowałem. Teraz zresztą cały czas jestem w ruchu z dziećmi, więc nie przybieram.



Rafał Janicki zbliża się do 400 gier w ekstraklasie. Tyle meczów w prawie stuletniej historii ligi zagrało tylko ośmiu zawodników!

Właśnie. Czy pana kilkuletni synowie, którzy są na każdym meczu Górnika, mają futbolową smykałkę?

– Starszy Maksymilian chodzi już na treningi do Sparty Katowice. Młodszy Ksawery też ma ciągotki do piłki. Ciągnie ich to futbolu. Jak był okres, kiedy moja opcja kontraktu została przedłużona w marcu, a był wcześniej taki czas, że mówiłem synom, że mogę być w innym klubie, to starszemu trochę łezki poleciały, bo nie wiedział, że tak można. Mają zajawkę, fajnie, ale zobaczymy, nie ma ciśnienia. Na razie to przede wszystkim chcą chodzić na Górnika, specjalnie teraz też przyjeżdżają szybciej, bo chcą zobaczyć Spodek Super Cup.

Zagra pan w sobotę w katowickim turnieju? W zeszłym roku świetnie panu szło, z kilkoma bramkami Rafał Janicki został przecież królem strzelców imprezy!

– To już trzeba trenera zapytać, czy mnie przewiduje do grania (śmiech). Na teraz jednak nie wiem, kto pojedzie i jak to będzie wyglądało, ilu może być zawodników. Czy chciałbym jechać? Dla zdrowia takie halowe granie to średnio, ale jak miałbym jechać, to oczywiście pojadę, żeby dobrze się bawić, tak jak to było rok temu podczas udanej imprezy.

Czas leci, do inauguracji ekstraklasy zostały już ledwie trzy tygodnie. O co Górnik będzie grał wiosną?

– Dla jednego do inauguracji drugiej części rozgrywek zostały trzy tygodnie, dla innego cztery (śmiech) (Janicki musi pauzować w pierwszym meczu z Puszczą 2 lutego z powodu czterech żółtych kartek – przyp. red.). Trzeba przede wszystkim patrzeć na pierwszy mecz, bo Puszczy w ekstraklasie jeszcze nie przełamaliśmy. Jak dobrze zaczniemy, to potem seria znowu może przyjść, ale nie ma co pompować balonika. Początek i środek rozgrywek nie były dla nas jakoś szczególnie udane, ale już końcówka była dobra. Mamy fajny zespół, jest fajna atmosfera, co widać i trzeba to podtrzymać jak najdłużej, bo jak to będzie, to mamy na tyle jakości, że możemy zrobić na koniec dobry wynik.

Przed wami obóz w Beleku. To kluczowy okres przygotowań?

– Kluczowa dla mnie była ta dłuższa przerwa, to w niej trzeba było się poruszać, żeby podtrzymać formę. Przed nami 3,5 tygodnia pracy. Nie jest to długo, nie znam się na tym, to już w gestii naszego sztabu szkoleniowego. Mamy doświadczonych trenerów, ufamy im i robimy, co każą. Na pewno w tym krótkim okresie przygotowawczym nie można przeszarżować, bo już w pierwszy mecz trzeba wejść dobrze. Zresztą, jeżeli chodzi o trenera Urbana, to po zimie zawsze wchodziliśmy dobrze, mam nadzieję, że to podtrzymamy i pójdziemy za ciosem.

Zerka pan na liczbę swoich występów w ekstraklasie? Na koncie Rafała Janickiego już 366 gier, co daje 22. miejsce w Klubie 300! Przed panem z jednym meczem więcej Hieronim Barczak i z dwoma legendarny Lucjan Brychczy.

– To ilu jeszcze brakuje do 400? 34 mecze... Jak będzie ich 400, to wtedy będziemy mogli porozmawiać. Nie zerkam w tego typu zestawienia, dla mnie najważniejsze to jest być zdrowym, w formie i grać. Jak będę zdrowy, to jestem przekonany, że te mecze będą przychodzić. Czuję się dobrze i w formie i jak tak będzie, to licznik będzie bił.

Rozmawiał
Michał Zichlarz

Bez taryfy ulgowej

Na zgrupowaniu w Beleku drużyna Roberta Kolendowicza trenuje dwa razy dziennie, a w sobotę czeka ją pierwszy sparing.

POGOŃ SZCZECIN

Przebywający w Turcji „Portowcy" będą tam do 18 stycznia „ładować akumulatory" przed wznowieniem rozgrywek w PKO BP Ekstraklasie. Od środy podopieczni trenera Roberta Kolendowicza trenują dwa razy dziennie, wyjątkiem będą dni, na które „Duma Pomorza" zaplanowała sparingi. Pierwszy sprawdzian czeka Granatowo-bordowych w sobotę, kiedy zmierzą się z Crveną Zvezdą Belgrad. We wtorek, 14 stycznia, ich przeciwnikiem będzie Kajsar Kyzyłorda z Kazachstanu (14.01), zaś w piątek, 17 stycznia, zagrają z węgierskim Paksi FC.

Wrócili do zdrowia

W zajęciach na Tureckiej Riwierze uczestniczą na pełnych obrotach dwaj piłkarze, którzy bardzo długo zmagali się z kontuzjami. Niespełna 28-letni Chorwat Danijel Lonczar (ma także obywatelstwo Bośni i Hercegowiny) w rundzie jesiennej wystąpił tylko raz, 28 lipca w końcówce spotkania z Zagłębiem Lubin (2:2). – Lonczar miał problemy z guzem kulszowym w dzieciństwie – powiedział Robert Kolendowicz. – Przez lata funkcjonował tak, że mu to nie dokuczało. Niestety, w rundzie jesiennej to mu się przytrafiło ponownie. To bardzo specyficzna kontuzja i trudna do leczenia. Dlatego to trwało tak długo.

Ani jednego meczu w ekstraklasie nie rozegrał natomiast 23-letni pomocnik Marcel Wędrychowski, choć pojawił się na boisku 18 października, ale w meczu trzecioligowych rezerw Pogoni z Flotą Świnoujście. W ekstraklasie po raz ostatni zagrał 25 maja 2024 roku w potyczce z Górnikiem Zabrze (1:0). W listopadzie ubiegłego roku ten wychowanek Stali Szczecin przeszedł zabieg artroskopii z usunięciem kawałka łąkotki bocznej.

Luksusowe warunki

Od lat „Portowcy" zimą przygotowują się do drugiej części rozgrywek ligowych w tureckim Beleku. W tym roku ponownie miejscem stacjonowania „Dumy Pomorza" jest luksusowy hotel Belis Deluxe. Jego obiekty gwarantują doskonałe warunki do pracy.

Belek to licząca około 70 tysięcy mieszkańców miejscowość turystyczna w południowo-zachodniej Turcji, położona nad Morzem Śródziemnym. W mieście panuje pogoda typowa dla klimatu śródziemnomorskiego, co oznacza, że w styczniu średnia temperatura wynosi 13-14 stopni Celsjusza, a więc jest idealna pod kątem treningu piłkarskiego. To jednak nie jest jedyny powód, dla którego Granatowo-bordowi co roku przygotowują się do rundy wiosennej właśnie w Beleku. Miejscowe hotele i kompleksy sportowe są doskonale wyposażone.

Nie inaczej jest z hotelem Belis Deluxe. Piłkarze Pogoni mają w nim do dyspozycji dwa pełnowymiarowe, zgodne ze standardami FIFA boiska, wysokiej klasy siłownię, kryte baseny, korty tenisowe, łaźnie parowe, SPA oraz centrum odnowy biologicznej. Pokoje, w których nocuje drużyna ze Szczecina, są wyposażone w systemy centralnego ogrzewania, klimatyzację split, bezprzewodowy internet czy nowoczesne systemy nagłośnieniowe.

Zmartwieni radni

Zaniepokojeni sytuacją finansową Pogoni są radni Szczecina, czemu dali wyraz na łamach portalu internetowego „wSzczecinie.pl". – Obecna sytuacja w drużynie budzi nasz niepokój – powiedział jeden z nich. – Problemy finansowe, z którymi boryka się Pogoń, wydają się poważne, o czym świadczyć może protest piłkarzy. Myślę, że musimy poczekać do opublikowania przez Pogoń sprawozdania finansowego. To będzie kluczowy dokument, na podstawie którego można będzie podjąć następne kroki, chociażby w kwestii dofinansowania klubu.



Zdrowy Danijel Lonczar (z prawej) w rundzie wiosennej może przydać się trenerowi Robertowi Kolendowiczowi.

– To pewne, że Pogoń jest ważna dla mieszkańców jako klub z tradycjami i swoją pozycją – dorzucił drugi. – Środki publiczne muszą jednak być wydawane mądrze. Mamy klub, który został doprowadzony prawie do bankructwa. Musimy poznać plan, jak stan finansów Pogoni ma zostać naprawiony. Zasadne byłoby wprowadzenie zewnętrznego audytora. Scenariusz, w którym miasto uzyskuje część akcji za finansowe wsparcie, jest możliwy.

Bogdan Nather

Sport 65fcf8cfb7

Islandczyk uzupełnił listę

Gisli Thordarson sprawił, że „Kolejorz" skompletował piłkarzy z krajów nordyckich.

LECH POZNAŃ

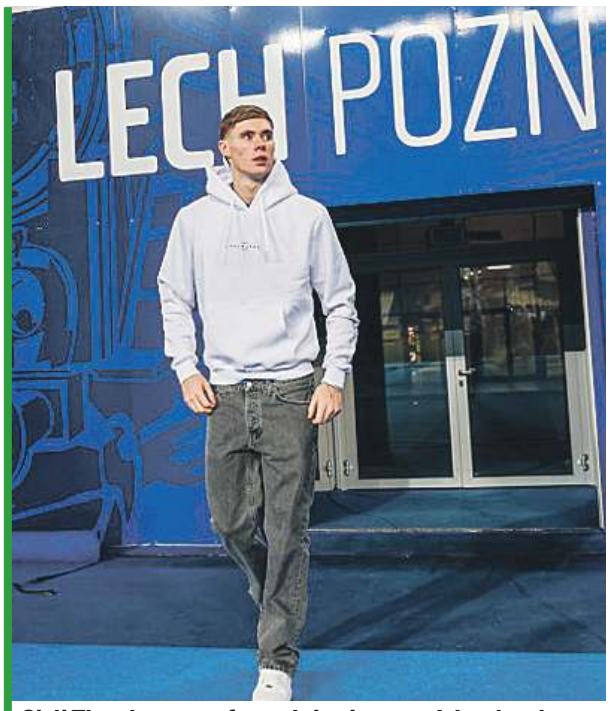
We wtorek niespełna 21-letni pomocnik Gisli Thordarson podpisał kontrakt z liderem PKO BP Ekstraklasy. To formalnie pierwszy Islandczyk w „Kolejorzu", który uzupełnił listę piłkarzy z krajów nordyckich, grających w zespole z Bułgarskiej. W drużynie ze stolicy Wielkopolski grali lub grają bowiem piłkarze z Danii, Norwegii, Szwecji i Finlandii. Teraz tę listę uzupełnił Islandczyk. Warto dodać, że do tej grupy wliczane są również terytoria autonomiczne, czyli Grenlandia, Wyspy Owcze i Wyspy Alandzkie. Dwa pierwsze są zależne od Danii, trzecie to szwedzkojęzyczne terytorium z dużą autonomią, ale będące jednostką administracyjną Finlandii. Z tych rejonów jeszcze żaden piłkarz do Poznania nie trafił, choć przedstawiciele Wysp Owczych w polskiej lidze już byli.

Formalnie pierwszy

Co się zaś tyczy Islandczyków – wcześniej w Lechu grał Aron Johannsson, którego rodzice byli Islandczykami, ale on urodził się w Stanach Zjednoczonych i miał obywatelstwo tego kraju. Grał zresztą również w pierwszej reprezentacji USA. Posiadał podwójny paszport, ale ze względu na przynależność kadrową był traktowany jako Amerykanin. Stąd oficjalnie Thordarson otworzy listę Islandczyków przy Bułgarskiej. W momencie, w którym zadebiutuje, na liście przybędzie 48. kraj, z którego wywodzą się historycznie zawodnicy Niebiesko-białych. Jeżeli chodzi o kraje nordyckie, to najwięcej było do tej pory Szwedów (siedmiu), Norwegów (czterech), Duńczyków i Finów (po trzech).

Najlepszy moment

W zgrupowaniu Lecha po raz drugi uczestniczy pomocnik Igor Stankiewicz, który 20 czerwca skończy 18 lat. W rundzie jesiennej był wiodącą postacią w zespole rezerw „Kolejorza" prowadzonych przez Grzegorza Wojtkowiaka, o czym świadczą jego statystyki. Wychowanek Chemika Bydgoszcz rozegrał w III lidze 17 meczów, w których osiem razy wpisał się na listę zdobywców bramek i dołożył do tego pięć asyst. Jego skuteczność walnie przyczyniła się do wysokiej lokaty rezerw w ligowej tabeli. W tej chwili zespół trenera Wojtkowiaka zajmuje w niej drugie miejsce ze stratą trzech „oczek" do lidera, Błękitnych Stargard. Nic zatem dziwnego, że wpadł w oko trenerowi Nielsowi Frederiksenowi, który postanowił zabrać go na obóz przygotowawczy do Lary. – Uważam, że szansa przyszła w najlepszym możliwym momencie – przyznał na łamach oficjalnej strony klubowej Stankiewicz. – Jestem po dobrej rundzie i mogę sprawdzać się na tle piłkarzy o bardzo wysokich umiejętnościach. Czuję się znacznie pewniej po ostatnim okresie w rezerwach, te miesiące spędzone w tym zespole wyszły mi na dobre. Widać też to po indywidualnych statystykach, które tam notuję. Myślę, że przyjechałem do Turcji jako inny chłopak od tego, który trenował z pierwszą drużyną latem. Przyszła chwila, żeby spróbować swoich sił wyżej i robię wszystko, by z niej czerpać.



Gisli Thordarson to formalnie pierwszy Islandczyk w zespole „Kolejorza".

Wspiera innych

Na obozie przygotowawczym Stankiewicz trenuje między innymi z trzema kolegami z klubowej akademii, Wojciechem Zborkiem, Sammym Dudkiem oraz Patrykiem Prajsnarem. Młodzież w trakcie obozu trzyma się razem, wspierając się nawzajem, a najstarszymi z tego grona są pierwszy z wymienionych i właśnie Stankiewicz. – To też dla mnie pewna odpowiedzialność, by pomagać młodszym kolegom, żeby oni również zaprezentowali się tutaj w jak najlepszy sposób – powiedział nastolatek. – Tworzymy jednak grupę świadomych chłopaków, w której każdy za siebie odpowiada. Kiedy jednak ktoś potrzebuje wsparcia, to je otrzymuje.

Bogdan Nather

Poważny ubytek

Puszcza Niepołomice straciła najbardziej kreatywnego zawodnika. Czy uda się go zastąpić?

PUSZCZA NIEPOŁOMICE

Sytuacja „Żubrów" w tabeli nie jest tragiczna dzięki zwyżce formy i zdobyciu w listopadzie i grudniu 55 proc. wszystkich punktów. Choć Jin-Hyun Lee w pięciu meczach zaliczył tylko asystę, to jego wpływ na grę drużyny był duży, a nawet bardzo duży. Działacze i trener nie mogli jednak nic zrobić, gdy południowokoreański Ulsan HD wpłacił zapisaną w kontrakcie kwotę odstępnego. Zadziałał ten sam mechanizm, co latem w przypadku Kamila Zapolnika, za którego zapłacił Bruk-Bet Termalica Nieciecza.

Bez trafienia

Lee wrócił do ojczyzny bez strzelonego gola w ekstraklasie i Pucharze Polski. Wykończenie było jego piętą achillesową, ponieważ potrafił znaleźć się w dobrej pozycji – po rundzie jesiennej w drużynie tylko najlepszy strzelec, napastnik Michalis Kosidis, wyprzedzał go w statystyce goli oczekiwanych. Azjata oddał najwięcej strzałów, bo 17, siedem z nich było celnych, jednak zbyt słabych, by pokonać bramkarzy. Kosidis z siedmiu celnych miał aż sześć goli. Lee nie wykorzystał także karnego przeciwko Legii Warszawa. Miał jednak inne atuty: drybling, szybkość (najwyższa 34,25 km/h, czwarty wynik w zespole) i przebojowość. Kontra w ostatnim meczu z Jagiellonią Białystok, gdy przeprowadził kilkudziesięciometrowy rajd, najlepiej to oddaje. Niepołomiczanie chcą znaleźć piłkarza o podobnej charakterystyce. Liczą też, że w jego buty może wejść pozyskany w lipcu Chorwat Jakov Blagaić.

Wielkie testy

Ruch transferowy w Puszczy powinien być mniejszy niż przed sezonem, pozyskanych zawodników powinno dać się policzyć na palcach jednej ręki. Wiele będzie zależało, czy odejdzie jeszcze któryś z innych kluczowych graczy. W tym kontekście najczęściej wymienia się środkowego obrońcę Artura Craciuna – reprezentanta Mołdawii, pierwszego zawodnika Puszczy z występem w pierwszej kadrze, którego umowa wygasa po sezonie. W drużynie Tomasza Tułacza będzie grał skrzydłowy Antoni Klimek, który miał mało okazji do występów w Widzewie Łódź, z którego zostanie wytransferowany. Skoro sprawdził się Kosidis, to niewykluczone jest zakontraktowanie kolejnego Greka. Michalis Panagidis to ofensywny zawodnik Arisu Saloniki, który występuje na skrzydle (zwłaszcza lewym) lub jako ofensywny pomocnik. Niepołomiczanie sprawdzają też zawodników z niższych lig, szukając tam perełek. Szansę dostał między innymi Mateusz Augustyniak z czwartoligowej Ząbkovii Ząbki, który jesienią strzelił aż22 gole. Jego testy potrwają do soboty, a kluczowy dla jego przyszłości może być występ w jednym z dwóch dzisiejszych sparingów z Cracovią i słowacką Starą Lubownią. Puszcza planuje też wypożyczać mniej grających piłkarzy do innych drużyn. Do Stali Stalowa Wola już przeszedł Michał Walski.



Jin-Hyun Lee wrócił do Korei Południowej.

Michał Knura

PKO BP EKSTRAKLASA

PROGRAM 19. KOLEJKI (31.01-2.02.2025)

Piątek
- GKS Katowice – Stal Mielec 18.00
- Lech Poznań – Widzew Łódź 20.30)

Sobota
- Motor Lublin – Lechia Gdańsk 14.45
- Cracovia – Raków Częstochowa 17.30
- Pogoń Szczecin – Zagłębie Lubin 20.15

Niedziela
- Górnik Zabrze – Puszcza Niepołomice 12.15
- Jagiellonia Białystok – Radomiak 14.45
- Legia Warszawa – Korona Kielce 17.30

Poniedziałek
- Śląsk Wrocław – Piast Gliwice 19.00

1. Lech	18	38	33:14
2. Raków	18	36	25:11
3. Jagiellonia (m)	18	35	32:25
4. Legia	18	32	36:23
5. Cracovia	18	31	36:28
6. Górnik	18	30	26:20
7. Motor (b)	18	28	27:30
8. Pogoń	18	27	25:21
9. Widzew	18	25	24:25
10. Katowice (b)	18	23	27:25
11. Piast	18	22	18:18
12. Radomiak	18	20	23:26
13. Stal	18	19	19:24
14. Zagłębie	18	19	16:27
15. Puszcza	18	18	17:26
16. Korona	18	18	15:27
17. Lechia (b)	18	14	18:33
18. Śląsk	18	10	14:28

1 - elim. LM, 2-3 - elim. LK, 16-18 - spadek.

BETCLIC 1. LIGA

PROGRAM 20. KOLEJKI (15-16.02.2025)
- Arka Gdynia – Polonia Warszawa
- Chrobry Głogów – Wisła Płock
- Kotwica Kołobrzeg – Stal Stalowa Wola
- Górnik Łęczna – ŁKS Łódź
- Miedź Legnica – Stal Rzeszów
- Odra Opole – Bruk-Bet Termalica Nieciecza
- Pogoń Siedlce – Ruch Chorzów
- Warta Poznań – GKS Tychy
- Wisła Kraków – Znicz Pruszków

1. Bruk-Bet	19	45	42:15
2. Arka	19	40	41:15
3. Miedź	19	38	37:18
4. Ruch (s)	19	34	32:20
5. Wisła P.	19	33	33:26
6. Górnik Ł.	19	32	31:23
7. Wisła K. (p)	19	30	33:19
8. Polonia	19	27	21:21
9. ŁKS (s)	19	26	27:21
10. Stal Rz.	19	26	31:27
11. Znicz	19	25	27:27
12. Tychy	19	20	17:21
13. Warta (s)	19	19	14:31
14. Odra	19	18	15:38
15. Kotwica (b)	19	17	15:33
16. Chrobry	19	16	17:37
17. Stal S.W. (b)	19	11	14:37
18. Pogoń (b)	19	9	17:35

1-2 – awans, 3-6 – baraże, 16-18 – spadek

Sport 65fcf8cfb7



W głowie płynie... Wisła

Ilu kibiców pojawi się na Stadionie Śląskim na meczu Ruch – Wisła?

Coraz większymi krokami zbliża się hit sezonu 2024/25. W Chorzowie już się do niego szykują.

RUCH CHORZÓW

Wiosna będzie dla „Niebieskich" niezwykle intensywna. Z racji jesiennego maratonu gier wyjazdowych czekać ich będzie teraz maraton na Stadionie Śląskim. Do Parku Śląskiego przyjedzie prawie cała pierwszoligowa śmietanka oraz Korona Kielce w ramach Pucharu Polski. Ekstraklasowy rywal to zawsze prestiż dla zespołu z zaplecza, tym bardziej że w grę wchodzi półfinał, ale najwięcej mówi się o spotkaniu wcześniejszym – z Wisłą Kraków.

Chcą 50 tysięcy

Ruch posiada jedną z najpotężniejszych baz kibicowskich w Polsce. Tak się złożyło, że jego fani przyjaźnią się z dwoma innymi gigantami futbolowej sceny – Widzewem Łódź i Wisłą Kraków. Do czego to może doprowadzić, pokazało spotkanie z 20 kwietnia minionego roku, kiedy w „Kotle Czarownic" pojawiło się 50 tysięcy osób, by oglądać starcie chorzowian z łodzianami. Teraz 14-krotni mistrzowie Polski nie chcą być gorsi i planują ponownie doszlusować do tej granicy, tyle że z pomocą sympatyków „Białej Gwiazdy". – Chcielibyśmy, aby mecz z Wisłą odbył się w takim terminie, aby mogły przyjść rzesze kibiców, w tym przyjezdnych. Liczymy na to, że pobijemy wynik 50 tysięcy. W klubie wszyscy mocno wierzą w komplet widzów i oby do tego doszło – mówił pytany o tę kwestię trener Ruchu Dawid Szulczek. Jedyne, co wiadomo o tym spotkaniu, to to, że odbędzie się w 21. kolejce 21-24 lutego. W jaki konkretnie dzień – jeszcze nie podano. To zależy od planu transmisji TVP, która kilka razy robiła już chorzowskim kibicom pod górkę. Na 19 jesiennych meczów Ruch w najwygodniejszą sobotę zagrał... tylko raz. Telewizja woli, by kibice zobaczyli mecz na ekranie, podbijając oglądalność.

Żeby się nie sparzyć

– Trzeba jednak pamiętać, że przed nami jeszcze dużo roboty – stonował nastroje Szulczek. – Najpierw będzie mecz w Siedlcach. Już w Stalowej Woli graliśmy taki mecz-pułapkę i się sparzyliśmy. Dlatego myślę, że teraz nikt nie będzie mówił o złym nastawieniu czy braku przygotowania, bo w ostatnich spotkaniach widać było, że stały one na wysokim poziomie. Był jeden wypadek w Warszawie, ale reszta to same wygrane, często po naszej dużej przewadze. Nawet gdy były problemy, wychodziliśmy z tarapatów, co pokazuje, że mentalność jest na zupełnie innym poziomie, niż była od razu po spadku. Myślę, że spotkanie z Pogonią będzie dobrym prognostykiem. Liczę, że po dobrym okresie przygotowawczym zdobędziemy w Siedlcach trzy punkty, a następnie czeka kibiców wielkie święto na Stadionie Śląskim. Potem chcemy to poprawiać w spotkaniach z Koroną czy Termalicą (uśmiech). Ciekawa runda przed nami – zapowiedział Szulczek.

Wyzwanie dla kibiców

Chorzowianie są optymistyczni, co do frekwencji, choć nie brakuje też sceptycznych reakcji w związku z zapowiedzią wyprzedania Śląskiego. Przypomnijmy, że rekord zaplecza ekstraklasy to 36 483 widzów, którzy w zeszłym sezonie obejrzeli trójmiejskie derby Lechii z Arką. Ruch i Wisła mają większe społeczności kibiców, więc w pierwszej kolejności celują w pobicie właśnie tego wyniku. „Niebiescy" już od kilku tygodni działają w tej sprawie, sprzedając między innymi dwupaki biletów na mecz z krakowianami i Koroną. – Kibice też muszą stawiać sobie wyzwania (śmiech). Trzeba patrzeć wysoko. Niech przyjdzie ich 50 tysięcy i my też będziemy mieli więcej prądu, żeby walczyć o awans – zachęcił trenerSzulczek.

Piotr Tubacki

Zepsuty „Młynek"

Oczekiwania były ogromne, ale ani Wisła, ani Mateusz Młyński nie mogą być ani trochę zadowoleni.

WISŁA KRAKÓW

Latem, gdy drużynę objął Kazimierz Moskal, wydawało się, że „Młynek" w końcu może się odrodzić. Nic z tego – zagrał w trzech meczach, a potem trafił do rezerw. Do swoich obowiązków podchodził zawsze profesjonalnie, ale krakowianie w 2021 roku nie ściągali go, by strzelał gole w III lidze. Jego nowym klubem będzie Polonia Warszawa, z którą związał się kontraktem do końca 2026 roku.

Miał być gwiazdą

To pierwsze odejście z zespołu „Białej gwiazdy". Umowa Młyńskiego została rozwiązana za porozumieniem stron pół roku przed końcem obowiązywania. Wisła chce wzmocnić skrzydła i w pierwszej kolejności rozstała się z graczem z tej pozycji, który ostatnio nie mieścił się w pierwszoligowej kadrze, choć inni skrzydłowi też przeważnie nie spełniali oczekiwań. Następnym w kolejce jest Piotr Starzyński, który ma ważną umowę do połowy 2026 roku.

24-latni Młyński reprezentował krakowski klub 59 razy, sześć razy trafił do siatki i miał dwie asysty. W poprzednim sezonie był wypożyczony do Górnika Łęczna (18/2/3). Jego liczby w Wiśle nie rzucają na kolana, mając na uwadze fakt, że trafił do niej w lipcu 2021 roku. Tak naprawdę nigdy nie pokazał pełni możliwości, a z jego przenosinami wiązano ogromne nadzieje. Był bowiem zawodnikiem nie tylko z łatką dużego talentu, ale już udanymi występami w Arce Gdynia, z którą nie przedłużył umowy. Był pierwszym zawodnikiem urodzonym w XXI wieku, który zagrał w ekstraklasie. Już w debiucie pokazał to, za co najbardziej nie lubią go rywale – drybling! – i odesłał gracza Górnika Zabrze do szatni. Być może wpływ na to, że w Wiśle nie rozwinął skrzydeł, była półroczna przerwa w grze. Rundę wiosenną sezonu 2020/21 spędził na trybunach, bo nie udało się go wcześniej sprowadzić do Krakowa. Arka nie chciała go wcześniej puścić za kwotę, którą oferowali krakowianie. Za kulisami mówiło się, że nie chodzi o pieniądze, a o „ukaranie" zawodnika, który nie przystał na warunki nowej umowy nad morzem. Gdynianie nie byli pierwszym, ani też pewnie nie są ostatnim klubem, który podjął taką decyzję. Zapewnili mu warunki do treningu, ale gry nie musieli gwarantować.

Najlepszy strzelec

„Młynek" miał długą przerwę, ale potem wiele miesięcy i kilku trenerów, że by się odbudować. Nie udało się i został pożegnany bez żalu, kibice wręcz oczekiwali tego komunikatu. Piłkarz jest w takim wieku, że może się odrodzić w innym środowisku i klubie, gdzie nie ma tak dużej presji. Pewne jest za to, że w 2025 roku wszyscy widzieli go w innym miejscu, być może poza granicami Polski. Po powrocie z Łęcznej wystąpił w jednym meczu ligowym i dwóch eliminacji Ligi Europy. Od sierpnia wspierał rezerwy, beniaminka III ligi, w których prezentował się bardzo profesjonalnie, co nie zawsze udaje się zawodnikom przesuniętym z „jedynki". Bardzo pomógł zespołowi – z ośmioma trafieniami (trzy z karnych) był najlepszym strzelcem, dołożył też trzy asysty. Choć jest nominalnym skrzydłowym, na czwartym poziomie grał w ataku.

Michał Knura



Mateusz Młyński nie błyszczał w Wiśle ani w ekstraklasie, ani w I lidze.

KRÓTKA PIŁKA

KOLEJNA ZMIANA

■ Tymoteusz Puchacz do końca sezonu został wypożyczony z zespołu beniaminka Bundesligi Holstein Kiel do angielskiego drugoligowca Plymouth Argyle FC. 25-letni obrońca w obecnym sezonie rozegrał zaledwie 10 meczów w niemieckiej lidze. Plymouth zajmuje ostatnie, 24. miejsce w angielskiej Championship, z niewielką, bo z trzypunktową stratą do bezpiecznej strefy. Dla reprezentanta Polski to już piąty klub w ostatnim 1,5 roku!

WZNOWILI TRENINGI

■ Piłkarze GKS-u Tychy wznowili treningi przed startem rozgrywek Betclic 1. ligi. W treningu wzięło udział 28 zawodników. Zabrakło kontuzjowanych Mamina Sanyanga i Yannicka Woudstry, indywidualnie w siłowni pracował Krzysztof Machowski. Nie było także Denisa Matyśkiewicza (przebywa na testach w Siarce Tarnobrzeg) oraz Daniela Rumina (otrzymał wolne ze względu na narodziny syna). Natomiast na treningu pojawili się zawodnicy powracający z wypożyczeń Maksymilian Stangret (Skra Częstochowa) oraz Miłosz Krzak (Podlesianka Katowice).

KOMISJA KARZE

■ Komisja ds. Licencji Klubowych PZPN ukarała kluby Betclic 2. Ligi. Skra Częstochowa i Wisła Puławy zostały ukarane odjęciem odpowiednio jednego i dwóch punktów w obecnych rozgrywkach, a Olimpia Elbląg, Olimpia Grudziądz i Resovia otrzymały kary finansowe. Komisja dodatkowo zawiesiła licencję klubowi z Puław.

MATYJEWICZ W NIECIECZY

■ Lider I ligi wzmocnił się o utalentowanego 20-letniego obrońcę Wiktora Matyjewicza. Wychowanek Unii Tarnów w 2022 roku trafił do Hellas Verona. Potem były trzy greckie kluby: Kallithea, Diagoras Rodos i ponownie Kallithea, gdzie jesienią wystąpił w dwóch ligowych meczach. Do Bruk-Bet został wypożyczony z greckiego klubu do końca tego sezonu.

Sport 65fcf8cfb7

Racjonalna pryw

Rozmowa z **dr. Arturem Grabowskim,** pracownikiem Katedry Ekonomii Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach, autorem książek dotyczących ekonomicznych i finansowych aspektów sportu, a piłki nożnej w szczególności

Właśnie wychodzi pana trzecia książka związana z ekonomią i futbolem: „Finansowanie sportu profesjonalnego oraz stadionów piłkarskich w Polsce przez jednostki samorządu terytorialnego. Przykłady i implikacje". Czego się z niej dowiemy?

– Dla mnie to taki... hat trick sportowy. Wcześniej były „Przedsiębiorstwa sportowe w gospodarce rynkowej na przykładzie Bayernu Monachium" i „Ekonomia sportu. Zagadnienia metodologiczne i wybrane doświadczenia". Książka, która wyjdzie teraz, pokazuje, jak rozwija się krajowy rynek sportowy pod względem ekonomicznym, oraz źródła finansowania sportu zawodowego w Polsce, ze szczególnym uwzględnieniem finansowania ze środków jednostek samorządu terytorialnego, zarówno miejskich, powiatowych jak i wojewódzkich. Właściwie każdy klub, który występuje w profesjonalnych ligach piłki nożnej, ręcznej, siatkówki, koszykówki, żużla i hokeja na lodzie, jest w tej książce opisany, pokazuję jak jest finansowany. Pokazani są sponsorzy i partnerzy biznesowi, w szczególności ci publiczni. Ponadto kibice piłkarscy znajdą w publikacji informacje o klubach z Górnego Śląska, czyli Górniku Zabrze, Piaście Gliwice, GKS-ie Katowice i Ruchu Chorzów, a także Rakowie Częstochowa, Zagłębiu Sosnowiec, Podbeskidziu Bielsko-Biała, GKS-ie Jastrzębie, GKS-ie Tychy czy Polonii Bytom, a więc tych klubów, które w okresie prowadzenia badań występowały w ekstraklasie czy w I lidze. Przeprowadziłem też badania na rzecz efektywności działań promocyjnych klubów na rzecz danego miasta i te wyniki prezentuję.

W tytule jest stadion piłkarski. Jak to wygląda w poszczególnych miastach, bo wnioski z pana badań i ich wyników nie we wszystkich przypadkach są pozytywne...

– Chodzi o ich wykorzystanie i kondycję finansową. To duże stadiony, które funkcjonowały przy okazji Euro 2012, a więc w Warszawie, Gdańsku, Poznaniu, Wrocławiu. Połączyłem to z rozważaniami odnośnie klubów piłkarskich, które z nich korzystają. Jest też rozdział poświęcony stadionom miejskim w Białymstoku, Częstochowie i Zabrzu. Skupiłem się na ich funkcjonowaniu ekonomicznym, ale też inwestycyjnym, żeby pokazać w prosty sposób, jak nasz sport jest finansowany i jakie są z nim związane koszty oraz ryzyko. Książkę kończy kwestia, jak to nazwałem, stadionowych kontrowersji, tzn. jak Najwyższa Izba Kontroli odnosiła się do budowy stadionów czy jak do tego podchodzi Krajowa Rada Regionalnych Izb Obrachunkowych. W tym rozdziale są też koszty udziału policji w wydarzeniach na tych stadionach.



Dr Artur Grabowski to specjalista od finansowego aspektu działania klubów piłkarskich.

Na przykładzie regionu śląsko-dąbrowskiego i Częstochowy – gdy robił pan badania i rozmawiał z ludźmi z klubów, to jaki obraz się wyłaniał?

– Jeden wniosek jest taki, że szczególnie piłka nożna w obszarze śląsko-zagłębiowskim uzależniona jest od finansowania publicznego. Mam tutaj na myśli samorządy, a także spółki Skarbu Państwa. Można powiedzieć, że potwierdza to teorię ekonomii mówiącej o wyższej efektywności gospodarowania przez podmioty prywatne. Tutaj właściciele prywatni lepiej sobie radzą niż kluby, które są własnością publiczną. Nie ma ograniczeń kapitałowych. Powstaje wiele kontrowersji – dlaczego samorządy finansują kluby czy budowę stadionów, skoro są inne ważne potrzeby. Pokazałem, do czego prowadzi finansowanie sportu przez jednostki samorządu terytorialnego. Jeden z podrozdziałów dotyczy długu publicznego. Samorządy, finansując kluby profesjonalne, jak i budując stadiony, hale sportowe, się zadłużają. To zadłużenia wpływa na całkowity dług publiczny, ten krajowy, ale i samorządowy. Polskie samorządy, co jest novum od kilku lat, zadłużają się nie tylko w krajowych instytucjach bankowych, ale też 25 proc. długów polskich samorządów to już dług zagraniczny. To niepokojące zjawisko. Mamy do czynienia z bardzo dużymi inwestycjami, które są kosztowne. Podam przykład: ostatni budżet miasta Katowice to deficyt prawie 450 milionów złotych, a koszt obsługi tego długu to około 75 milionów złotych.

Toż to dobry czy bardzo dobry budżet w ekstraklasie, który pozwoliłby na walkę o mistrzostwo Polski!

– Właśnie. Katowice mają przychody na poziomie 3,5 miliarda złotych i większe wydatki, natomiast sytuacja – przed czym ostrzegałem w swoich poprzednich badaniach, a jest też to wyartykułowane w książce – wspierania przez samorządy Górnika i Piasta, wpływa na finanse obu miast. Nie rozumiem zdziwienia nowych pań prezydentów zarówno Gliwic jak i Zabrza, że nagle dowiedziały się, że jest zła sytuacja w klubach i w mieście. O złej sytuacji Zabrza wiem od dłuższego czasu, mimo że nie jestem jego mieszkańcem. Osoby, które wstępują w szranki wyborcze, starając się o prezydenturę, myślę, że powinny znać sytuację od podszewki, bo nie są to żadne tajne informacje, ale ogólnodostępne, które można poznać i z nich wyciągnąć odpowiednie wnioski. Mogłem się założyć o to, co się stanie w przypadku Piasta Gliwice, kiedy usłyszeliśmy o jego problemach pod koniec zeszłego roku. Ten zakład bym wygrał, bo od razu z pomocą przyszedł samorząd i nastąpiło podwyższenie kapitału. To jest jedyna rzecz, którą polski samorząd potrafi zrobić, a mianowicie zabrać pieniądze z jednego celu, np. ze służby zdrowia, kultury czy oświaty, żeby ratować jeden czy drugi klub…

> *Nie rozumiem zdziwienia nowych pań prezydentów zarówno Gliwic, jak i Zabrza, że nagle dowiedziały się, iż jest zła sytuacja w klubach i miejskich finansach. O złej sytuacji Zabrza i Gliwic wiem od dłuższego czasu, mimo że nie jestem ich mieszkańcem.*

Co można zrobić w takiej sytuacji?

– Prezentuję stanowisko bliskie austriackiej szkole ekonomii: dajmy wejść prywatnemu kapitałowi. Nie każde duże czy średnie miasto musi mieć zawodowy klub. Niech to rynek zweryfikuje. Pozwólmy klubom spaść do niższych lig, jeśli ich aktualni prezesi, zarządzający, nie są w stanie pozyskać pieniędzy z rynku. Obecni prezesi nie są w stanie pozyskać pieniędzy z zewnątrz, najprostszą rzeczą jest wyciąganie ręki po środki z miasta, bo miasto jest większościowym udziałowcem. Od ponad dekady mówię, że potrzebujemy powszechnej prywatyzacji sportu, piłki nożnej w Polsce. To jednak takie wołanie na puszczy, nie przynosi to żadnego efektu, a szczególnie jeszcze, że w naszym regionie jest to zjawisko ekstremalne. W książce pokazałem przykłady klubów prywatnych, jak Raków Częstochowa, Lech Poznań, Legia Warszawa. Jeżeli te kluby mają zadłużenie, to ich właściciele za to odpowiadają. Zadłużają się na swój rachunek, a nie na koszt podatników i mieszkańców. Jasne, musimy sobie jasno powiedzieć, że dla Zabrza Górnik jest marką krajową, zagraniczną, ale nie oznacza to, że 100 proc. mieszkańców zgadza się na to, żeby to był priorytet w finansowaniu publicznym. U nas jeszcze sytuacja jest na tyle złożona, że 99 proc. obiektów sportowych należy do samorządów. Z pieniądze przeznaczanych na szeroko pojętą kulturę i sport połowa przeznaczona jest na utrzymanie infrastruktury i budowę nowej, a tak naprawdę, to 1/4 tych środków trafia na rozwój, na kulturę fizyczną i sport oraz ich upowszechnianie wśród mieszkańców…

To co zrobić ze stadionami?

– Chorzów i Bytom, które przymierzają się do budowy nowych piłkarskich obiektów, znajdą się w podobnej sytuacji. Będą szukały środków zewnętrznych i daj Boże, żeby je znalazły, bo mniej będą wtedy obciążone miejskie budżety. Natomiast pokazuję w książce, że jedna rzecz to wybudowanie stadionu, a druga to jego utrzymanie. Stąd też szczegółowo opisałem, jakie są koszty związane z funkcjonowaniem stadionów…. Są różnego rodzaju wskaźniki, które pokazują, kiedy stadion będzie rentowny, kiedy ma osiągać zyski. W ekonomii widzimy to tak, że w 7. roku działalności taki obiekt powinien zyskać rentowność, ale w Polsce się tak nie dzieje.

Dlaczego?

– Przytaczam przykład stadionu w Białymstoku, gdzie okazuje się, że… nigdy nie będzie rentowny. Miasto Białystok zawsze do niego będzie dokładało. Dlaczego? Między innymi dlatego, że taki rezultat wskazał stworzony dla tego obiektu biznesplan. Z punktu widzenia racjonalności ekonomicznej można

Sport 65fcf8cfb7

watyzacja!

Nie każde duże czy średnie miasto musi mieć zawodowy klub. Niech to rynek zweryfikuje. Pozwólmy klubom spaść do niższych lig, jeśli ich obecni prezesi czy zarządzający nie są w stanie pozyskać pieniędzy z rynku.



Fot. Wikipedia.pl

Stadion w Białymstoku nigdy nie będzie rentowny!

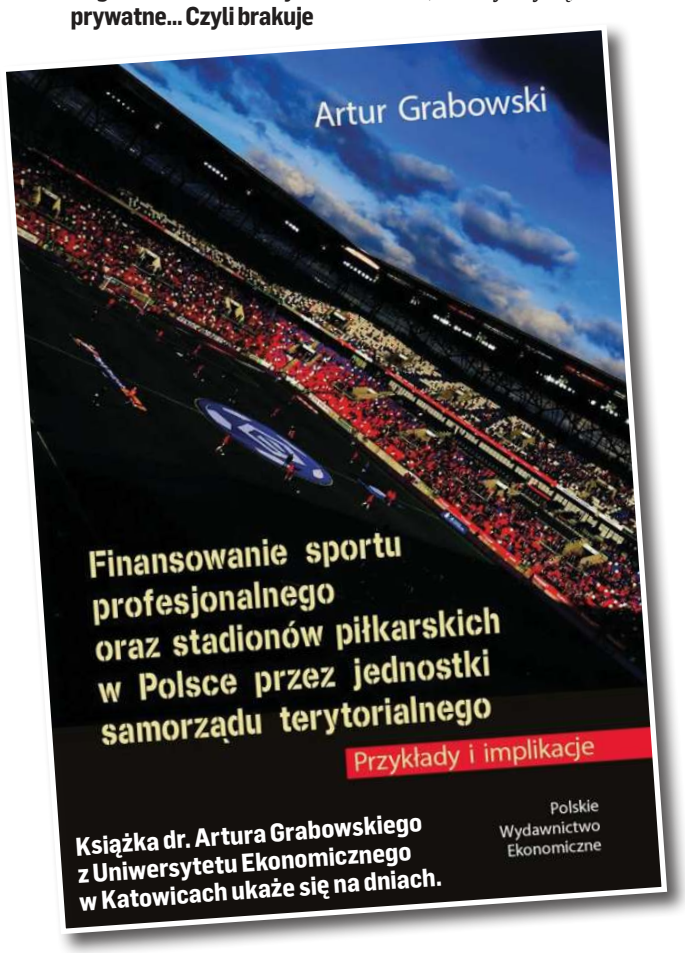
zadać pytanie o celowość tego typu inwestycji.

Nawet jakby na wybudowany za 250 mln złotych stadion przychodził komplet ponad 20 tys. kibiców przez cały rok?

– Nie wystarczy. Stadion jest takim obiektem, który powinien funkcjonować przez 320 dni w roku. Stadion PGE Narodowy kumuluje wszystkie najważniejsze i ogólnopolskie wydarzenia, co stwarza przesłanki do osiągnięcia zysku. Przecież nawet w czasie pandemii był tam szpital i pieniądze z ministerstwa zdrowia, kiedy wszędzie stadiony były pozamykane i nie zarabiały. To przewaga stadionu w Warszawie, gdzie jak widzimy w kolejnym roku PZPN zdecydował, że znowu nie będzie meczów poza stolicą. To dodatkowe źródło przychodów.

Spójrzmy na finanse ligowych klubów. W wielu miejscach wygląda to dramatycznie. Piast 33 mln zadłużenia, Pogoń pomiędzy 54-59 milionów, licencja Lechii zawieszona, Kotwicy w I lidze również. Pogoń i Lechia to kluby prywatne... Czyli brakuje ludzi, którzy mają wiedzę jak futbolowymi przedsiębiorstwami zarządzać?

– Krytycznie wypowiadałem się na temat choćby tego, jacy udziałowcy trafili do GKS-u Tychy. Osoba, która tam zarządza, ma za sobą dużą wpadkę w jednym z niemieckich klubów, który musiał ogłosić upadłość po jej rządach. W wywiadowniach gospodarczych takie rzeczy się sprawdza; ja nie musiałem tego robić, bo na własne oczy widziałem, jak do tego doszło. Chodzi o klub mniejszości niemieckiej Turkgucu Monachium (klub złożył wniosek o upadłość 31 stycznia 2022 roku – przyp. red.). To był klub, który miał zadebiutować na giełdzie we Frankfurcie nad Menem, wszystko było przygotowane do debiutu, a niestety przez pana menedżera, którego dzisiaj widzimy w Tychach, doszło do upadłości. Ta grupa kapitałowa doprowadziła do mniejszych lub większych problemów we wszystkich klubach, w których partycypuje. Prywatni właściciele też popełniają błędy. Powiem tak, dziś główne zło w piłce to fundusze inwestycyjne. To ludzie, którzy myślą, że klubem da się zarządzać tak, jak każdym normalnym przedsiębiorstwem, ale nie da się tak w piłce. Jeżeli się nie posłucha ludzi, którzy przysłowiowo zjedli na futbolu zęby, to będą i są problemy. W Lechii fundusz inwestycyjny nie otoczył się ludźmi kompetentnymi. Druga bolączka funduszy inwestycyjnych to oczekiwanie szybkich zysków przy radykalnym cięciu kosztów, żeby wszystko odbyło się jak najmniejszym wysiłkiem finansowym, a był jak największy efekt i jak najwyższa stopa zwrotu z kapitału. Tak się nie da, nie da się w piłce zrobić sukcesu w rok i z beniaminka stworzyć zespół, który zaraz będzie walczył o mistrza Polski. Od początku w Lechii, kiedy wszedł niemiecki kapitał, można powiedzieć, że sytuacja się rozchwiała. Też smutnym przykładem były niemieckie inwestycje w Koronie Kielce, które doprowadziły do ponownej reprywatyzacji klubu. Niemiecki kapitał nie jest zainteresowany rozwojem polskiej zawodowej piłki nożnej, lecz tylko osiągnięciem własnych celów. Mamy przykład Wisły Kraków i pewnego pana z Kambodży, mówiący kto może dotrzeć do naszego kraju. W Kielcach i w Gdańsku nie trafiano z doborem zagranicznego inwestora.



Książka dr. Artura Grabowskiego z Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach ukaże się na dniach.

Może ludzi, którzy zarządzają w Polsce zawodową piłką, trzeba by odesłać do pana pierwszej książki, „Przedsiębiorstwa sportowe w gospodarce rynkowej na przykładzie Bayernu Monachium"? Tam pokazał pan, jak wszystko ma wzorowo działać.

– Bardzo chętnie menedżerów i ludzi, którzy chcą się zajmować finansami, aspektami ekonomicznymi w polskich klubach zawodowych, zaprosiłbym na Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach, na studia pierwszego i drugiego stopnia czy studia podyplomowe. Oferta naszej uczelni jest szeroka, a do tego mamy wielu praktyków, którzy są wszechstronnie przygotowani by sprostać nowoczesnym wyzwaniom edukacji i prowadzą badania naukowe dla potrzeb współczesnej gospodarki...

Poznał pan dogłębnie aspekt finansowo-ekonomiczny w klubach, śledzi pan ligowy futbol na bieżąco, bo co dwa tygodnie widzimy się na Górniku w Zabrzu, więc czy ktoś z ligi, z naszych klubów czy jakiś działacz zadzwonił do pana o pomoc w działaniu?

– Tak, były pojedyncze rozmowy z jednym z klubów piłkarskich. Były to tematy związane z usprawnieniem funkcjonowania klubu. Ponadto były też gdzieś pojedyncze głosy ze strony miast. Prowadząc Koło Naukowe „Ekonomia Sportu" przy Katedrze Ekonomii na Uniwersytecie Ekonomicznym w Katowicach i organizując debaty na Stadionie Śląskim z klubami, widziałem zainteresowanie i swoją cząstkę dołożyłem przykładowo do projektu CSR, który przygotowała Warta Poznań. Także miały miejsce rozmowy z pewnymi klubami i samorządami. W efekcie realizacji grantu rektorskiego „Beyond Barriers" powstają publikacje członków zespołu badawczego dotyczące finansowania sportu w Polsce. W 2022 roku w czasopiśmie „International Journal of Information Technology & Decision Making" ukazał się artykuł prof. Jerzego Michnika – byłem jego współautorem – pt. „Modeling Uncertainty in the Wings Method Using Interval Arithmetic", który zainteresował naukowców z Azji. Jednym z wątków tego tekstu była zastosowanie metod naukowych służących wsparciu podejmowania decyzji przy podziale środków publicznych dla klubów na sportowych.

Na czym ona polega?

– Jest to uniwersalny model, który przykładowo mogą zastosować wszystkie miasta w Polsce organizujące konkursy dla klubów sportowych. Pod lupę wziąłem tutaj moje rodzinne miasto, jakim jest Zawiercie. Przyjrzałem się, jak w mieście zostały podzielone pieniądze na sport. Zaproponowaliśmy zupełnie inny podział pieniędzy, zastosowaliśmy zupełnie inne kryteria i te wyniki zostały opublikowane.

Jakie to były kryteria?

– Przede wszystkim bardziej obiektywne. W Polsce od 20-30 lat dzielimy pieniądze na kluby sportowe w sposób schematyczny, nie uwzględniając wielu czynników. My dokonaliśmy powiązania wszystkiego po pierwsze ze strategią miasta, ale także skupiliśmy się na sportowej wizytówce każdego klubu w odniesieniu do konkretnej dyscypliny sportu. Ponadto odnieśliśmy się do takich zagadnień, jak wpływ klubu na image miasta, stymulowanie aktywności fizycznej mieszkańców oraz integrację społeczną. Nasze narzędzie jest naukowe, obiektywne, rzetelne i sprawdzone, a co najważniejsze może zostać zaimplementowane do wszystkich polskich samorządów. Dodatkowo przewidujemy modyfikacje modelu, uwzględniając indywidualny charakter gminy, jak i klubów sportowych działających na tym obszarze. Nasz artykuł jest cytowany w najbardziej rozwiniętych gospodarczo krajach świata (Chiny, Hongkong, Indie, Japonia), natomiast w Polsce prowadziłem rozmowy w jednym z miast, gdzie było wstępne zainteresowanie, lecz generalnie gminy chcą dzielić pieniądze na sport po swojemu...

W ekonomii widzimy to tak, że w siódmym roku działalności obiekt piłkarski powinien zyskać rentowność, ale w Polsce się tak nie dzieje. Przykładowo, stadion w Białymstoku nigdy nie będzie rentowny!

Trudno zmienić coś, co trwa latami i jest kompletnie nieskuteczne...

– My jako naukowcy staramy się polskim samorządom pomóc w racjonalnym podziale środków na sport. Przede wszystkim dla prezydentów miast burmistrzów czy wójtów byłoby to narzędzie, którym mogliby wszystko uzasadnić faktem, iż jest to metoda opracowana przez naukowców z Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach. Mogą powiedzieć, że oni to policzyli i wszystko nam przygotowali, a poza tym jeszcze zorganizowali konsultacje społeczne i warsztaty metodologiczne.

Czyli taka naukowa podkładka?

– Właśnie. Z profesorem Jerzym Michnikiem z Katedry Badań Operacyjnych jesteśmy otwarci na wszystkich, którzy potrzebowaliby wsparcia, pomocy, których nasz model by zainteresował. Wszystko jest przygotowane profesjonalnie i biznesowo. Nam chodzi o to, żeby te pieniądze były wydawane efektywnie, żeby otrzymywali je ci, którzy ich naprawdę potrzebują i niekoniecznie muszą to być kluby, które grają w Lidze Mistrzów, mogą to też być kluby, które mają świetnie rozwinięte sekcje młodzieżowe na czym miasto czy inna miejscowość szczególnie zyskuje. Zwracamy uwagę na kluczową rzecz, że nie ilość decyduje, a jakość szkolenia i efekty jakie to przynosi. W szermierce, zapasach czy dżudo nie będzie setek uczestników, to nie są sporty masowe jak piłka nożna czy siatkówka. W naszym modelu to pokazujemy. Dajemy system wag dla danych dyscyplin, ilu ludzi trenuje daną dyscyplinę, oraz stosujemy metody nie tylko ilościowe, ale także jakościowe. W tej chwili wszystkie dyscypliny są wrzucone do jednego worka, a preferowani są duzi, a mali niekoniecznie. Uważamy, że jest to dość krzywdzące, bo każdy z tych „małych klubów" też przyczynia się do rozwoju danego miasta, a także polskiego sportu.

Rozmawiał Michał Zichlarz

Sport 65fcf8cfb7

Krok do trofeum

Real Madryt jest blisko zdobycia Superpucharu Hiszpanii drugi raz z rzędu. W czwartek Mallorca nie miała szans z „Królewskimi".

HISZPANIA

W środę zwycięsko z półfinałowego starcia z Athletikiem w Superpucharze wyszła Barcelona. Była to więc dodatkowa motywacja dla piłkarzy Realu Madryt, którzy w czwartek walczyli o udział w finale z Mallorcą. W końcu „Królewscy" są obrońcami tego trofeum z zeszłego roku i chcieli zrobić wszystko, żeby po raz kolejny osiągnąć sukces. W teorii mecz dla madrytczyków miał być łatwy. W końcu niedawno Mallorca została pokonana przez czwartoligowy zespół Pontevedra w 1/16 finału Pucharu Króla. Nie oznacza to jednak, że drużyna znacząco osłabła od poprzedniego sezonu. Pod wodzą nowego szkoleniowca Jagody Arrasate nieźle radzi sobie w lidze, w której zajmuje szóste miejsce.

Potwierdził to obraz pierwszej połowy półfinału, który odbywał się w Arabii Saudyjskiej. „Los Blancos" nie mieli wielu okazji do tego, żeby zdobyć gola. Oczywiście przeważali, ale Mallorca bardzo skutecznie się broniła. Nie miała problemu w przeszkadzaniu rywalom. Próbowała nawet atakować, ale ich ofensywne próby także były nieskuteczne. Dlatego pierwsza połowa nie była szczególnie porywająca, a tablica wyników po 45 minutach wskazywała bezbramkowy remis.



Fot. PAP/EPA

Jude Bellingham otworzył wynik czwartkowego półfinału.

Do przełamania doprowadził Jude Bellingham w 63 minucie. Po sporym zamieszaniu w polu karnym piłka trafiła pod nogi Anglika. Pomimo tego, że na linii bramkowej stało pięciu zawodników Mallorki, 21-latek znalazł miejsce w lesie nóg, żeby umieścić piłkę w siatce. Zbliżył tym samym zawodników Realu do awansu do finału pomimo tego, że kilka minut wcześniej „Królewscy" zostali poważnie osłabieni. Po zderzeniu głową z przeciwnikiem na murawę upadł Aurelien Tchouameni. Choć w miarę szybko się pozbierał, sztab medyczny podjął decyzję o zdjęciu go z murawy ze względów bezpieczeństwa.

Z minuty na minutę Real grał coraz lepiej i przyniosło to skutek w postaci dwóch goli w doliczonym czasie. Najpierw do własnej siatki bramki trafił Martin Valjent, a Mallorcę dobił Rodrygo, który w dniu meczu świętował 24 urodziny.

Kacper Janoszka

PÓŁFINAŁ SUPERPUCHARU HISZPANII

Real Madryt – Mallorca 3:0 (0:0)
1:0 – Bellingham (63), 2:0 – Valjent (90+3, samobójcza), 3:0 – Rodrygo (90+5)
REAL: Courtois – Vazquez, Tchouameni (55. Asencio), Ruediger, Mendy – Valverde (74. Ceballos), Camavinga – Rodrygo, Bellingham, Vinicius (87. B. Diaz) – Mbappe. Trener Carlo ANCELOTTI.
MALLORCA: Greif – Maffeo, Valjent, Raillo (34. Copete), Mojica – Darder (71. Asano), Mascarell, Morlanes (70. S. Costa), D. Rodriguez (81. Prats) – Larin (70. Navarro), Muriqi. Trener Jagoda ARRASATE.
Sędziował Ricardo de Burgos. Żółte kartki: Bellingham, Camavinga

Zapowiedź zmiany warty

Didier Deschamps ogłosił, że mistrzostwa świata w 2026 roku będą jego ostatnimi w roli selekcjonera.

FRANCJA

Francuska Federacja Piłkarska potwierdziła tę informację agencji Reuters. 56-latek pracuje z kadrą od 2012 roku. W tym czasie sięgnął z nią po mistrzostwo (2018) i wicemistrzostwo świata (2022) oraz drugie miejsce na Euro 2016. Kadencja Deschampsa obfitowała w sukcesy, ale nie obyło się też bez wpadek, na przykład na Euro 2020/21, kiedy Francuzi odpadli w 1/8 finału ze Szwajcarią. Już po ubiegłorocznych mistrzostwach Europy w Niemczech, w których dotarli do półfinału, pojawiły się krytyczne głosy, które domagały się zwolnienia trenera. Według wielu selekcjoner stosował zbyt defensywny styl gry i nie wykorzystywał w pełni bogactwa francuskiej piłki. I właśnie tylko zwycięstwa w mistrzostwach Europy zabraknie Francuzowi do całkowitego spełnienia się w roli selekcjonera i wygrania wszystkiego, co możliwe, ponieważ Ligę Narodów wygrał w 2021 roku, pokonując Hiszpanów 2:1.

– W 2026 roku wszystko się skończy. W mojej głowie jest to bardzo jasne. Wykorzystałem swój czas, ciągle z tym samym pragnieniem i pasją utrzymania reprezentacji Francji na najwyższym poziomie, ale 2026 rok to bardzo dobry czas, by to zakończyć. Trzeba umieć powiedzieć stop, jest życie po tym. Najważniejsze, aby Francja pozostała na szczycie, tak jak była przez wiele lat – oświadczył Didier Deschamps.

Do jego odejścia jeszcze daleka droga, ale federacja już teraz może powoli sondować rynek i wybrać kandydatów do dalszych etapów rekrutacji. Od lat na ofertę poprowadzenia kadry Trójkolorowych czeka Zinedine Zidane. Trenerem był jedynie w Realu Madryt, z którym między innymi dwukrotnie zdobywał mistrzostwo Hiszpanii oraz trzy razy z rzędu triumfował w Lidze Mistrzów. Dużo się mówi, że jest to jego marzenie i specjalnie od 2021 roku nie związał się z żadnym klubem, chociaż miał dostawać lukratywne oferty. Teraz być może nadejdzie jego pora.

Miłosz Cebo

Program 17. kolejki
Piątek: Nantes – Monaco (19:00), Auxerre – Lille (21:00). **Sobota:** Brest – Lyon (17:00), Reims – Nicea (19:00), Rennes – Marsylia (21:00). **Niedziela:** Le Havre – Lens (15:00), Montpellier – Angers, Toulouse – Strasbourg (oba 17:15), PSG – St. Etienne (20:45)

1. PSG	16	40	44:14
2. Marsylia	16	33	37:19
3. Monaco	16	30	26:16
4. Lille	16	28	26:16
5. Lyon	16	28	28:20
6. Nicea	16	27	31:21
7. Lens	16	24	19:15
8. Toulouse	16	24	18:17
9. Auxerre	16	21	24:26
10. Strasbourg	16	20	28:28
11. Reims	16	20	21:21
12. Brest	16	19	24:29
13. Rennes	16	17	22:23
14. Angers	16	16	16:26
15. St. Etienne	16	16	15:35
16. Nantes	16	15	18:25
17. Le Havre	16	12	12:34
18. Montpellier	16	9	15:39

1-3 – LM, 4 – el. do LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 16 – baraż, 17-18 – spadek

STRZELCY
11 – David (Lille)
10 – Barcola (PSG), Greenwood (Marsylia)
8 – Dembele (PSG)
7 – Guessand (Nicea), Kalimuendo (Rennes), Nakamura (Reims), Traore (Auxerre)
6 – Henrique (Marsylia), Aboukhlal (Toulouse), Lee (PSG), Santos (Strasbourg)

Czas na derby Turynu

Po przegranym półfinale Superpucharu Włoch Juventus zagra na Stadio Olimpico di Torino.

WŁOCHY

Pomimo nieudanego Superpucharu „Juve" chce kontynuować passę bez porażki w lidze, jako jedyny włoski zespół, tym bardziej że historia bezpośrednich starć z Torino przemawia na korzyść „Starej Damy". W ostatnich 10 meczach wygrała ona siedem razy, a trzy razy zremisowała. Statystyka jest jeszcze bardziej niekorzystna dla najbliższych gospodarzy, bo poszukają oni pierwszego derbowego zwycięstwa od prawie 10 lat! W tym sezonie doszło już do bezpośrednio starcia. W 12. kolejce Serie A drużyna prowadzona przez Thiago Mottę wygrała 2:0 po golach Timothy Weaha oraz Kenana Yildiza.

Sezon jest dopiero na półmetku, ale po porażce z Milanem kibice oraz włoskie media mocno wyrażają swoje niezadowolenie z obecnej dyspozycji Juventusu. „Bianconeri" pod wodzą Motty co prawda bardzo rzadko przegrywają i nie dzieje się to w lidze, ale bardzo często remisują i przez to gubią cenne „oczka". Średnia włoskiego trenera w lidze jest na poziomie 1,78 pkt na mecz, a Juventus zajmuje piąte miejsce w tabeli. Przed nim ciężkie tygodnie. W najbliższej kolejce derby, następnie wyjazd do Bergamo, a cztery dni później starcie u siebie z Milanem! Styczeń ma być kluczowym miesiącem, żeby zobaczyć, w jaką stronę zmierza projekt Thiago Motty.

Miłosz Cebo

Program 20. kolejki
Piątek: Lazio – Como (20:45). **Sobota:** Empoli – Lecce, Udinese – Atalanta (oba 15:00), Torino – Juventus (18:00), Milan – Cagliari (20:45). **Niedziela:** Genoa – Parma (12:30), Venezia – Inter (15:00), Bolonia – Roma (18:00), Napoli – Werona (20:45). **Poniedziałek:** Monza – Fiorentina (20:45)

1. Napoli	19	44	30:12
2. Atalanta	18	41	43:20
3. Inter	17	40	45:15
4. Lazio	19	35	33:27
5. Juventus	18	32	30:15
6. Fiorentina	18	32	31:18
7. Bolonia	17	28	25:21
8. Milan	17	27	26:17
9. Udinese	19	25	23:28
10. Roma	19	23	26:24
11. Torino	19	21	19:24
12. Empoli	19	20	18:22
13. Genoa	19	20	16:27
14. Parma	19	19	25:34
15. Werona	19	19	24:42
16. Como	18	18	20:30
17. Cagliari	19	17	18:32
18. Lecce	19	17	11:31
19. Venezia	19	14	18:32
20. Monza	19	10	17:27

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 18-20 – spadek



Przed trenerem Thiago Mottą kluczowy miesiąc.

STRZELCY
12 – Retegui (Atalanta), Thuram (Inter)
11 – Kean (Fiorentina)
9 – Lookman (Atalanta)
7 – Lukaku (Napoli), Castellanos (Lazio), Vlahović (Juventus), Esposito (Empoli), Lucca (Udinese)
6 – Martinez (Inter), Orsolini (Bolonia), Pinamonti (Genoa), Tengstedt (Werona)

Sport 65fcf8cfb7

Pytania o Bundesligę

Z krótkiego zimowego snu budzi się najwyższa liga niemiecka, przed którą stoi wiele znaków zapytania. Jakie kwestie rozstrzygną się wiosną?

NIEMCY

Tylko na 19 dni Bundesliga wstrzymała oddech, dając piłkarzom i trenerom odpocząć w czasie „Weihnachten" i poświętować „Neujahr". Dzisiaj wieczorem powróci w wielkim stylu, od meczu Borussii Dortmund z mistrzem Niemiec Bayerem Leverkusen. To spotkanie, jak i cała runda zapowiada się niezwykle interesująco.

1. Czy Bayern odzyska mistrzostwo?

Gdy Bayer Leverkusen dość niespodziewanie przerwał mistrzowską serię Bayernu Monachium (który sam się o to prosił), jasne stało się, że prędzej czy później Bawarczycy odzyskają to, co im „należne". Czy będzie to już w tym sezonie? Przez jesień było to bliskie pewności, jednakże przez lekkie zachwianie w końcówce rundy, gdy kapitalną dyspozycję złapał też obecny mistrz, sprawy się skomplikowały. Aktualnie monachijczycy mają cztery punkty przewagi nad „Die Werkself" i wydaje się, że to właśnie w starciu Bayern - Bayer rozstrzygnie się, kto wygra 62. sezon Bundesligi. Na jednym froncie Leverkusen już „wykolegował" giganta, eliminując go z Pucharu Niemiec. Czy starczy mu sił, aby zrobić to też w lidze?

2. Czy Salah 2.0 postawi się Kane'owi?

Harry Kane to jeden z najlepszych napastników świata i na pewno najlepszy w Bundeslidze.



Czy Bayern Monachium znowu będzie mistrzem Niemiec?

Nie oznacza to jednak, że musi (drugi raz z rzędu) zostać jej królem strzelców. We wcześniejszych latach tego najlepszego (Roberta Lewandowskiego) zazwyczaj gonił też ktoś mniej oczywisty i zazwyczaj... przegrywał ten rajd. Wygrać się udało tylko Pierre'owi-Emerickowi Aubameyangowi (2017) i, sensacyjnie zresztą, Aleksowi Meierowi (2015). Kane'owi zagraża teraz jedna z największych indywidualnych niespodzianek tego sezonu, czyli Omar Marmoush z Eintrachtu Frankfurt. Egipcjanin ma obecnie bramkę mniej (13) niż Anglik (14) i nie wykorzystał absencji Kane'a pod koniec rundy, spowodowanego kontuzją. Jeśli jednak Marmoush utrzyma swoją dyspozycję, a może nawet jeszcze lekko ją podkręci, może rzucić rękawicę Kane'owi – choć będzie o to bardzo trudno. Jeśli nie 25-latek z Kairu, to chyba nikt inny. Trzeci w tym zestawieniu Jonathan Burkardt z Mainz musiałby się nieźle spiąć (ma 10 goli).

3. Czy Borussia Dortmund się otrząśnie?

Przez ponad dekadę BVB była uważana za tę, która ma zatrzymać Bayern. Najbliżej, jak się tylko dało, była w 2023 r., gdy przegrała „meistra" o... bilans goli. To wydarzenie tak mocno załamało klub, że popadł w bundesligowy regres. Jasne, w zeszłym sezonie udało mu się awansować do finału Ligi Mistrzów (choć to zupełnie inna historia), ale w Bundeslidze Borussia mocno się plącze. Minione rozgrywki zakończyła na 5. miejscu, pożegnano trenera Edina Terzicia, ale jego następca Nuri Sahin wcale nie poprawił gry zespołu, mimo że miały mu przyświecać ofensywne i efektowne aspiracje. Aktualnie Dortmund jest szósty, będąc częścią peletonu ciasnoty, który na przestrzeni jednego meczu może pchnąć go zarówno do Ligi Mistrzów, jak i do... drugiej połowy tabeli. Borussia znakomicie punktuje u siebie (lider!), a beznadziejnie w delegacji, co swoją drogą jest niezłą metaforą dotychczasowej pracy Sahina. Pora bowiem, aby BVB wyszła ze strefy komfortu i w końcu wzięła się za „arbeiten".

4. Co pokażą Polacy?

Jesienią poza Kamilem Grabarą w bramce Wolfsburga nie było kogo pochwalić. Jego klubowy kolega nr 1 Jakub Kamiński stracił miejsce w składzie i nie zrobił wiele, by je odzyskać, a kolega nr 2 Bartosz Białek nadal leczy kontuzję (dobre alibi, bo pograć raczej i tak by nie pograł). Robert Gumny pod koniec rundy wrócił po rekonwalescencji i walczy o powrót do składu, o co łatwo nie będzie, mając za rywali Mariusa Wolfa czy Chrislaina Matsimę (zależy od pozycji). Adam Dźwigała był co najwyżej „końcówkowym" w St Pauli, łapiąc tylko ostatnie minuty, zaś Marcel Lotka jako „trójka" w Dortmundzie nie miał okazji pobronić. Miał zresztą podobno propozycję transferu do walczącego o utrzymanie – i grającego w Lidze Konferencji – Heidenheimu, ale ją odrzucił.

5. Kto będzie gorszy?

W kampanii 2024/25 szczególnie mało pikantna jest walka o utrzymanie w Bundeslidze. Jako jedyne 10 punktów po 15 spotkaniach nie zdobyły jeszcze Bochum (8) i Holstein Kiel (8), które rozgrywa swój pierwszy, historyczny sezon w elicie. Obu ekip nie można skreślać, ale ani jedni, ani drudzy nie mają w swoich składach bundesligowej jakości. Co więcej, znajdujący się obecnie na miejscu barażowym Heidenheim (który sam nie wie, jakim cudem gra w pucharach) także cienko przędzie. Jego strata do kolejnych ekip nie jest taka duża, lecz wszystkie one (może poza drugim beniaminkiem, St Pauli) mają znacznie więcej do zaoferowania. Nie brak głosów, że... takie grono spadkowiczów będzie dobre dla Bundesligi. W wielu aspektach są to bowiem ekipy niepasujące do elity, a na zapleczu o awans walczą już takie marki, jak: Kolonia, Hertha Berlin, HSV i Schalke, ale także Fortuna Duesseldorf, Hannover czy Kaiserslautern. Tam też grają Polacy!

12
ZAWODNIKÓW
ściągnęły jak na razie kluby Bundesligi, patrząc na tych, którzy mają realną szansę na grę (tzn. nie ujmując wracających z wypożyczeń juniorów itp.).

Program 16. kolejki
Piątek: Dortmund – Leverkusen (20.30), **Sobota:** Heidenheim – Union, Mainz – Bochum, St Pauli – Eintracht, Freiburg – Holstein, Hoffenheim – Wolfsburg (wszystkie 15.30), Gladbach – Bayern (18.30), **Niedziela:** Lipsk – Werder (15.30), Augsburg – Stuttgart (17.30)

1. Bayern	15	36	47:13
2. Leverkusen	15	32	37:21
3. Eintracht	15	27	35:23
4. Lipsk	15	27	24:20
5. Mainz	15	25	28:20
6. Dortmund	15	25	28:22
7. Werder	15	25	26:25
8. Gladbach	15	24	25:20
9. Freiburg	15	24	21:24
10. Stuttgart	15	23	29:25
11. Wolfsburg	15	21	32:28
12. Union	15	16	13:20
13. Augsburg	15	16	17:32
14. St Pauli	15	14	12:19
15. Hoffenheim	15	14	20:28
16. Heidenheim	15	10	18:33
17. Holstein	15	8	19:38
18. Bochum	15	8	14:34

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 16 – baraże, 17-18 – spadek

STRZELCY
14 – Kane (Bayern), 13 – Marmoush (Eintracht), 10 – Burkardt (Mainz), 9 – Musiala (Bayern), Schick (Leverkusen), Kleindienst (Gladbach)

Piotr Tubacki

NAJLEPSI PIŁKARZE BUNDESLIGI

1. Florian Wirtz	Leverkusen	Ofensywny pomocnik	Niemiec	2,23
2. Harry Kane	Bayern	Napastnik	Anglik	2,31
3. Jamal Musiala	Bayern	Ofensywny pomocnik	Niemiec	2,46
4. Omar Marmoush	Eintracht	Napastnik	Egipcjanin	2,47
5. Joshua Kimmich	Bayern	Środkowy pomocnik	Niemiec	2,60
6. Paul Nebel	Mainz	Środkowy pomocnik	Niemiec	2,65
7. Michael Olise	Bayern	Skrzydłowy	Francuz	2,69
8. Granit Xhaka	Leverkusen	Środkowy pomocnik	Szwajcar	2,83
9. Dayot Upamecano	Bayern	Stoper	Francuz	2,86
10. Jonathan Tah	Leverkusen	Stoper	Niemiec	2,87

*wg not magazynu „kicker" w skali 6-1

NAJLEPSI BRAMKARZE BUNDESLIGI

1. Peter Gulacsi	Lipsk	Węgier	2,64
2. Robin Zentner	Mainz	Niemiec	2,67
3. Nikola Vasilj	St Pauli	Bośniak	2,77
4. Oliver Baumann	Hoffenheim	Niemiec	2,83
5. Kamil Grabara	Wolfsburg	Polak	2,87

*wg not magazynu „kicker" w skali 6-1

ANGLIA

3. RUNDA PUCHARU ANGLII

Piątek: Wycombe – Portsmouth (20.45), Aston Villa – West Ham (21.00); **sobota:** Birmingham – Lincoln, Bristol City – Wolverhampton, Middlesbrough – Blackburn (wszystkie 13.00), Liverpool – Accrington (13.15), Leicester – QPR (15.00), Bournemouth – West Brom, Brentford – Plymouth, Chelsea – Morecambe, Exeter – Oxford, Norwich – Brighton, Nottingham – Luton, Preston – Charlton, Reading – Burnley, Sunderland – Stoke (wszystkie 16.00), Leeds – Harrogate, Man. City – Salford (oba 18.45), Coventry – Sheffield Wed., Leyton – Derby, Mansfield – Wigan (wszystkie 19.00); **niedziela:** Hull – Doncaster (13.00), Tamworth – Tottenham (13.30), Arsenal – Man. Utd, Crystal Palace – Stockport, Ipswich – Bristol Rovers, Newcastle – Bromley (wszystkie 16.00), Southampton – Swansea (17.30); **poniedziałek:** Millwall – Dag and Red (20.30). Czwartkowe mecze zakończyły się po zamknięciu wydania.

PÓŁFINAŁ PUCHARU LIGI

■ **Tottenham – Liverpool 1:0 (0:0)**
1:0 – Bergvall (86)

Sport 65fcf8cfb7

Sprawdziany dla ambitnych

Trener trzecioligowca Paweł Posmyk zamierza zimą pozyskać kilku nowych piłkarzy.

WARTA GORZÓW WIELKOPOLSKI

Rundę jesienną piłkarze AstroEnergy Warty Gorzów Wielkopolski rozpoczęli w imponującym stylu. Przez pewien czas nawet przewodzili tabeli grupy III Betclic 3. Ligi, ale pierwszą część sezonu zakończyli na 10. miejscu z dorobkiem 27 punktów w 18 spotkaniach.

Przygotowania do rundy wiosennej podopieczni trenera Pawła Posmyka rozpoczęli we wtorek, 7 stycznia. – Chłopcy od ostatniego treningu w ubiegłym roku do dzisiaj pracowali według rozpisek – powiedział po pierwszych zajęciach niespełna 44-letni szkoleniowiec. – Przygotowania rozpoczęliśmy od testów, w zespole są cztery nowe twarze, ci zawodnicy przebywają u nas na testach. W kolejnych dniach też będą pojawiali się u nas piłkarze, z którymi będziemy chcieli podpisywać kontrakty, jeśli oczywiście potwierdzą swoją przydatność do zespołu.

Jednym z nowych zawodników w drużynie Warty ma być 29-letni defensywny pomocnik Dominik Siwiński, który w rundzie jesiennej zakładał koszulkę trzecioligowego Wybrzeża Rewalskiego Rewal i w 16 meczach strzelił dwa gole. Urodzony w Gorzowie Wielkopolskim piłkarz w swoim CV ma występy w Celulozie Kostrzyn nad Odrą, Lechu Poznań (U-19), Warcie Poznań (U-19) i Czarnych Witnica. 1 lipca 2017 roku Siwiński dołączył do Warty Gorzów, której barw bronił przez sześć sezonów. 27 lipca 2023 roku „ewakuował się" do Świtu Szczecin, ale był tam tylko rok, przenosząc się następnie do Rewala.

W okresie przygotowawczym sztab szkoleniowy Warty zaplanował osiem meczów kontrolnych. Pierwszym sparingpartnerem zespołu Pawła Posmyka będzie drugoligowy Świt Szczecin, z którym gorzowianie zmierzą się na wyjeździe w najbliższą sobotę, 11 stycznia. W środę (15 stycznia) Warta zagra z przeciwnikiem z jeszcze wyższej półki, mianowicie w Płocku zmierzy się z tamtejszą Wisłą, która występuje na zapleczu ekstraklasy.

Bogdan Nather



W drużynie trenera Pawła Posmyka (z prawej) rozpoczęło się testowanie zawodników.

Treningi w Niemczech

Wicelider III grupy Betclic 3. Ligi tej zimy najczęściej będzie korzystał z boiska w Guben.

CARINA GUBIN

Zespół z miasta leżącego przy polsko-niemieckiej granicy po przerwie świąteczno-noworocznej treningi wznowił we wtorek, 7 stycznia. Zespół trenerów Grzegorza Kopernickiego i Piotra Leciejewskiego traci do rezerw Śląska Wrocław tylko dwa punkty, więc ma realną szansę walki o awans do Betclic 2. Ligi. – Jako drużyna pokazaliśmy się jesienią z bardzo dobrej strony – powiedział niespełna 21-letni obrońca Bartosz Rutkowski.

– W defensywie pracowaliśmy jako zespół, co pozwoliło nam osiągnąć znakomite wyniki. Moja dyspozycja była efektem ciężkiej pracy na treningach oraz dobrej komunikacji z kolegami z drużyny. Moim celem na rundę rewanżową jest przede wszystkim utrzymanie wysokiej formy i pomoc drużynie w osiągnięciu jak najlepszych wyników – zakończył wychowanek Hattricka Głuchołazy.

W okresie przygotowawczym wicelider tabeli trenuje od poniedziałku do soboty, niedziele będą dniami wolnymi od zajęć. Większość treningów będzie odbywać się w leżącej po drugiej stronie Nysy Łużyckiej niemieckiej miejscowości Guben, gdzie Carina rozegra również lwią część sparingów; tylko w poniedziałki podopieczni Grzegorza Kopernickiego będą trenowali w Gubinie. Oprócz treningów szkoleniowcy trzecioligowca będą przeprowadzali analizy wideo, nie zabraknie również zajęć w siłowni.

Pierwszy sparing „Obuwnicy" rozegrają 25 stycznia o godzinie 11.00 w Guben, a ich rywalem będzie czwartoligowa Odra Nietków. Potem Carinę czekają sprawdziany z Ilanką Rzepin (1.02.), Górnikiem Polkowice (8.02.), Zagłębiem II Luin (12.02.), Dozametem Nowa Sól (15.02.), Zagłębiem Lubin U-19 (19.02.) oraz Polonią Słubice (22.02.). Zmagania o punkty rozpoczną 1-2 marca wyjazdowym meczem ze Ślęzą Wrocław.

Bogdan Nather



Karolina Kochaniak-Sala (z lewej) ma poprowadzić lubinianki do pierwszego zwycięstwa w Lidze Europejskiej.

Europa w Lubinie i Gnieźnie

„Miedziowe" i „Pszczółki" rozpoczynają zmagania w europejskich pucharach. Łatwo nie będzie.

7
AŻ TYLE meczów rozegra w styczniu Zagłębie Lubin

Spośród czterech polskich kobiecych drużyn uczestniczących w rozgrywkach europejskich została połowa. MKS FunFloor Lublin i KPR Gminy Kobierzyce musiały uznać wyższość rywali i mogą się skupić na rywalizacji o mistrzostwo Polski, ale KGHM MKS Zagłębie Lubin oraz MKS Urbis Gniezno przebrnęły przez eliminacje i już w sobotę czekają je kolejne mecze.

Wiara niezachwiana

W bardziej prestiżowych rozgrywkach uczestniczą „Miedziowe". Znalazły się w grupie C Ligi Europejskiej i na „dzień dobry" podejmą węgierski Mosonmagyarovar. – Mamy za sobą występy w Lidze Mistrzyń z zeszłego sezonu, kiedy nie zdobyłyśmy punktu i rywalki pokazały nam, w jakim miejscu jesteśmy oraz jak wiele pracy przed nami. W Lidze Europejskiej również są bardzo dobre zespoły, ale na pewno możemy się bić o punkty. Nie będzie o nie łatwo i każdy będzie cenny. Po meczach ze Szwedkami uwierzyłyśmy, że można (w rundzie wstępnej lubinianki wyeliminowały Savehof – przyp. red.). Nie wiem, czy możemy sobie stawiać cele, ale będziemy walczyć – dla siebie, dla kibiców i dla dobra piłki ręcznej w Polsce. Oczywiście, chcemy wyjść z grupy, żeby tego grania europejskiego było jak najwięcej – przekonywała skrzydłowa Zagłębia, Aneta Promis, bardziej znana pod panieńskim nazwiskiem Łabuda. Poza Węgierkami rywalkami mistrzyń Polski będą HSG Blomberg-Lippe (Niemcy) i Cercle Dijon Bourgogne (Francja).

Żeby myśleć o sukcesie, drużyna Bożeny Karkut musi zaprezentować się znacznie lepiej niż w środowym meczu ligowym z Piotrcovią. Wygrała 22:20, ale w drugiej połowie musiała odrabiać czterobramkową stratę i głównie dzięki kapitalnej postawie Barbary Zimy, która obroniła 10 z 14 rzutów, zapisała punkty. Spotkanie rozpocznie się o 16.00.

Gra o prestiż

Dwie godziny później o awans do 1/4 finału Pucharu Europejskiego powalczy MKS Urbis Gniezno, który jeszcze trzy lata temu rywalizował na zapleczu Superligi, a już w drugim sezonie w elicie uplasował się tuż poza podium. To uprawniło go do występu w międzynarodowych rozgrywkach. „Pszczółki" przebrnęły dwie rundy, eliminując wicemistrza Grecji EP Panorama i włoski Erice SSD ARL. Tym razem poprzeczka pójdzie wyżej, bo naprzeciw nich stanie Rural Aula Valladolid. – Rywal jest w naszym zasięgu, balansuje między 6. a 7. miejscem, a hiszpańską ekstraklasę można porównać do naszej. Valladolid gra techniczną i bardzo szybką piłkę ręczną, błyskawicznie przechodząc z obrony do ataku. Są w nim zawodniczki z Kuby, Brazylii i Urugwaju – zwrócił uwagę trener MKS-u, Robert Popek, który wiedzę na temat przeciwniczek oparł jedynie na dwumeczu z serbskim ZK Zeleznicar w 1/16 finału.

Dla klubu z Gniezna udział w PE to przede wszystkim kwestia prestiżowa. – Jeśli dobrze się orientuję, to zwycięzca rozgrywek otrzyma... 1000 euro – uśmiechnął się prezes Arkadiusz Koronka. – Koszty przelotów, hoteli, opłat za sędziów i delegatów leżą po naszej stronie, a za udział w kolejnej rundzie płacimy wpisowe. Możemy więc zarobić tylko na biletach.

– W tym roku przypada 1000-lecie koronacji Bolesława Chrobrego na pierwszego króla Polski i zawodniczki, jeżdżąc po Europie, promują to historyczne wydarzenie, wożąc transparent „Królewskie Gniezno" – wspomniał prezydent miasta, Michał Powałowski, a władze klubu mają dalsze ambitne plany. – Najpierw naszym marzeniem był awans do Superligi, potem zaczęliśmy myśleć o europejskich pucharach, a teraz nie mówimy tylko o marzeniach, tylko o celach. Już w tym sezonie planujemy powalczyć o podium i krajowy puchar, zaś w perspektywie 8-10 lat zagrać w Lidze Mistrzyń i godnie reprezentować Polskę – zapowiedział prezes Koronka.

(mha)

Sport 65fcf8cfb7

Emocji bez liku

Ostatni rzut Ariela Pietrasika zapewnił Biało-czerwonym zwycięstwo w meczu, w którym przez większą część przegrywali. To oznacza triumf w płockim Turnieju Czterech Narodów i to już po drugim dniu!

W drugim dniu rozgrywanego w Płocku 4 Nations Cup przygotowująca się do mistrzostw świata reprezentacja Polski zmierzyła się z Japonią, wicemistrzem Azji z 2024 roku, która na inaugurację pokonała jedną bramką Tunezję. Biało-czerwoni również od zwycięstwa rozpoczęli trzydniowy maraton, pokonując pewnie, wysoko i w dobrym stylu mocnego europejskiego średniaka znad Dunaju 31:19. Po tym spotkaniu nasz selekcjoner musiał studzić lawinę pochwał, jaka zalała naszą kadrę po rozbiciu Austrii – „brawa za obronę", „nie mieliśmy słabych punktów", „chciało nam się", itd. – Nie umniejszając naszych zasług, stoimy twardo na ziemi – zapewnił Marcin Lijewski . Podobną opinię wyraził lider Polaków Kamil Syprzak . – Fajnie jest zacząć nowy rok od zwycięstwa. Duża przewaga też cieszy, ale trzeba chłodzić głowy, bo wciąż jest dużo do poprawy – stwierdził nasz obrotowy, który wraz z Piotrem Jędraszczykiem i Arkadiuszem Morytą miał wczoraj wolne. Za to w protokole znaleźli się obrotowy Bartłomiej Bis oraz rozgrywający Kamil Adamski i Andrzej Widomski.


Fot. Szymon Łabiński/PAP

Biało-czerwoni wyszarpali zwycięstwo hartem ducha.

Idąc za głosem rozsądku kadrowiczów, spodziewaliśmy się niełatwej przeprawy z reprezentacją Japonii, która zawsze walczy do końca i ma inną specyfikę gry niż Austria; mniej fizyczną, ale bardziej dynamiczną z akcjami jeden na jeden. I to się potwierdziło w pierwszej, słabej w naszym wykonaniu połowie. Od startu przegrywaliśmy, u naszych gości szalał skuteczny Naoki Fujisaka, a pierwsze i jedyne prowadzenie przejęliśmy w 20 minucie po ładnym rzucie Mateusza Wojdana.

Potem znów inicjatywa była po stronie rywali, którzy w końcówce odjechali nam na trzy bramki. W naszej grze do poprawy była koncentracja, obrona, w której popełnialiśmy proste błędy i mimo wszystko skuteczność. Niestety, w drugą połowę nie weszliśmy lepiej niż kończyliśmy pierwszą, nadal z dziecinną łatwością radził sobie z naszą obroną Fujisaka, więc trener Lijewski szybko musiał reagować przerwą na żądanie. Na kwadrans przed końcem o czas z kolei poprosił hiszpański szkoleniowiec Azjatów (z przeszłością w reprezentacjach Tunezji i Serbii), bo w grze Biało-czerwonych coś drgnęło. Niestety, tylko na moment, bo znów marnowaliśmy szansę za szansą. Ostatnie minuty były emocjonujące, w końcu w 55 złapaliśmy kontakt po bramce Mikołaja Czaplińskiego. W końcówce pomylił się Tokuda, błąd popełnił Czapliński, a Rogulski w stuprocentowej sytuacji trafił w poprzeczkę. Na 37 sekund przed końcem o przerwę poprosił Antonio Gerona, a po wznowieniu rzucał po krokach Mizumi. Teraz my poprosiliśmy o czas na 8 sekund przed końcem, a odpowiedzialność za wynik wziął na siebie Ariel Pietrasik i nie pomylił się, trafiając z drugiej linii w dolny róg. Polska wygrała mecz w ostatniej akcji, choć przez prawie całe spotkanie prowadziła Japonia! Tytułem MVP meczu wyróżniono Michała Olejniczaka

W drugim czwartkowym spotkaniu Austria pokonała Tunezję 32:30 (16:14). Tę drugą podejmiemy dziś o 20.30.

Zbigniew Cieńciała

■ **Polska - Japonia 30:29 (15:18)**
POLSKA: Ligarzewski, Jastrzębski - Marciniak 2/1, Paterek 2, Adamski 2, Rogulski 3, Będzikowski 2, Czuwara 3, Olejniczak 4, Bis, Gębala, Przytuła, Wojdan 3, Widomski 1, Papina 1, Pietrasik 2, Czapliński 5/1. Kary: 10 min. Trener Marcin LIJEWSKI.
JAPONIA: Okamoto - Arase 2, Tokuda 2, Fujisaka 7, Tamakawa, Mizumachi 4, Sugioka 4/1, Ts. Nakamura 1, Kitazume 3, Yano, Yoshino 5, Nakata, Nakaoki, Ishimine, Ichihara, Yamaguchi 1. Kary: 8 min. Trener Antonio GERONA.
Przebieg meczu: 0:2 (3), 1:4 (7), 5:5 (12), 6:7 (15), 9:8 (20), 12:14 (26), 15:18 (30), 16:18 (32), 18:22 (36), 23:24 (46), 23:26 (49), 25:26 (53), 27:27 (56), 29:29 (58), 30:29 (60).

Zwycięski debiut Jureckiego

Przygotowująca się do młodzieżowych mistrzostw świata reprezentacja Polski pokonała w Olecku Rumunię. Rewanż dziś w Giżycku.

Od wygranej rozpoczął pracę z reprezentacją U-21 trener Bartosz Jurecki, który w listopadzie 2024 roku zastąpił Rafała Bernackiego. Jego podopieczni okazali się lepsi od Rumunów, co na pięć miesięcy przed mistrzostwami świata, które odbędą się w Polsce, może napawać optymizmem.

Mecz rozegrany został w Olecku i szczególnie w pierwszej połowie rozgrywany był pod dyktando Biało-czerwonych. Szybka, kombinacyjna i skuteczna gra pozwoliła im objąć bezpieczne prowadzenie oraz przejąć kontrolę nad spotkaniem. Po 5 minutach Polacy prowadzili 3:0, a pierwsza bramka Rumunów padła dopiero w 7 minucie. Podopieczni trenera Jureckiego konsekwentnie powiększali przewagę i po kwadransie było 9:3. W ofensywie błyszczeli Jakub Sladkowski, Wojciech Kozłowski i Jakub Wielgucki, ale pozostali też nie odstawali, stąd do przerwy 4-bramkowy zapas. Po zmianie stron rywale starali się odrabiać straty i w 38 minucie mieli Polaków na wyciągnięcie ręki. Nasz selekcjoner poprosił wtedy o czas, mobilizując swych zawodników do mocniejszej obrony i walki o każde trafienie. Kluczowy dla losów spotkania moment miał miejsce na kwadrans przed końcem, kiedy nasi zawodnicy zdobyli pięć bramek z rzędu. Końcówka to szalony pościg Rumunów, ale niesieni dopingiem Polacy nie dali sobie odebrać zwycięstwa i trener Jurecki mógł świętować zwycięski debiut. Choć był to tylko mecz towarzyski, postawa zespołu mogła cieszyć.


Fot. Paweł Andrachiewicz/PressFocus

Wojciech Kozłowski z Zagłębia Lubin był wczoraj mocnym punktem młodzieżówki.

Szansa na drugie zwycięstwo nadarzy się już dziś (16.30) w Giżycku.

■ **Polska - Rumunia 30:28 (15:11)**
POLSKA: Krawczyk, Witkowski - Kamiński 4, Wasiak 3, Kozłowski 3, Wielgucki 3, Wierzbicki 1, Stawicki 3, Mielczarski 3, Martyn 2, Zawadzki 2, Czertowicz 2, Luksa 2, Sladkowski 2, Biały, Rodak, Koc. Trener Bartosz JURECKI.

(mar)

Pogromca znaleziony

REPREZENTACJA JUNIORÓW

Gdyby mecz z rówieśnikami z Niemiec zakończył się po pierwszej połowie, reprezentacja Polski juniorów młodszych (urodzonych w 2008 roku lub młodszych) podtrzymałaby serię bez porażki. Niestety, rozegranie drugiej połowy było konieczne, a w niej lepsi okazali się rywale. Było to jedno z dwóch towarzyskich spotkań zaplanowanych we Władysławowie; rewanż dziś o 17.00.

Młodzi Biało-czerwoni cykl akcji szkoleniowych rozpoczęli 15 grudnia ubiegłego roku tygodniowym zgrupowaniem w Pruszkowie. Po przerwie świąteczno-noworocznej drużyna trenera Rafała Glińskiego spotkała się ponownie 2 stycznia w Giżycku. Wczorajszy mecz zaczął się po ich myśli. Szybko objęli prowadzenie 2:0, ale rywale szybko wyrównali i od tego momentu rozpoczęła się wymiana ciosów. Po 10 minutach było 3:3, po kwadransie 5:5, po 20 minutach 8:8, a do przerwy nasi reprezentanci prowadzili 14:13. Po zmianie stron obraz meczu nie uległ zmianie. W 35 minucie znów był remis (16:16), a kilka chwil później 19:19. Niestety, od tego momentu inicjatywę przejęli goście, którzy zdobyli pięć goli z rzędu, co w tak wyrównanym spotkaniu oznaczało solidną zaliczkę. Choć w ostatnich minutach ambitnie grający Biało-czerwoni rzucili się w pogoń, to nie udało im się dopaść przeciwników. Najskuteczniejszym zawodnikiem był Niemiec Leo Nowak, autor ośmiu bramek, a dla naszego zespołu najczęściej – sześć razy – trafił Kamil Skiba.

■ **Polska - Niemcy 24:29 (14:13)**
POLSKA: Dolczewski, Taiwo, Tylman - Kruszelnicki 4, Skiba 6, Tkaczyk 3, Wiśniewski 2, Kostarz 1, Kalata, Sobczyk, Pruszkowski, Jackowski, Adamczyk 1, Czerwiński 2, Mieleszczenko, Sławiński 1, Kohrs 1, Ciszewski 3. Trener Rafał GLIŃSKI.

(mar)

Problemy reprezentantów

Kontuzjowani liderzy, środkowy mało gra w klubie. Piętrzą się kłopoty w polskiej kadrze.

REPREZENTACJA POLSKI

W drugiej połowie lutego odbędzie się czterodniowe okienko na reprezentacje. Drużyny narodowe rozegrają wtedy ostatnie mecze eliminacji do EuroBasketu. Polska najpierw spotka się z Litwą, a zaraz potem wyjedzie do Północnej Macedonii. W grupie prowadzą Estończycy przed Litwinami, tabelę zamykają Biało-czerwoni.

Nasza drużyna awans ma zapewniony, bo Polska będzie gospodarzem jednego z turniejów grupowych. Ubiegłoroczne wyniki zespołu trenera Igora Milicicia były bardzo słabe, a ten rok zaczyna się od kontuzji trzech wyjątkowo ważnych postaci kadry.

W ostatnim meczu ligowym w Stambule kontuzji doznał Mateusz Ponitka. To wyklucza go z udziału w lutowym zgrupowaniu i obu wspomnianych meczach. „Cóż... Najgorsze w karierze sportowca są zawsze urazy. Niestety, muszę Was poinformować, że we wczorajszym meczu doznałem kontuzji łąkotki i jestem wyłączony z gry przez jakiś czas. Ale spokojnie! Jeszcze się zobaczymy w tym sezonie, a ja na pewno wrócę silniejszy!" – napisał na swoim profilu na Instagramie.

Od kilku tygodni we Włoszech nie gra drugi z naszych liderów, Michał Sokołowski. Zawodnik



Kapitan reprezentacji przeszedł właśnie operację łąkotki.

Dinamo Sassari ma tzw. syndrom stopy, uraz powszechny u koszykarzy. – Będzie musiał przejść operację, czekamy na ostateczną decyzję lekarzy – poinformował trener Nenad Marković. Wydaje się, że Polak szybko nie zagra, bo szkoleniowiec rozgląda się za nowym zawodnikiem. – Jest czas, by rozejrzeć się na rynku transferowym. Nie chcę podpisywać kontraktów tylko po to, aby mieć jeszcze jednego zawodnika w składzie. Szukam takiego koszykarza, który zrobi różnicę. Koncentrujemy się na razie na meczach w takim zestawieniu, jakie mamy – zapewnił trener Dinamo.

Polski sztab duże nadzieje wiąże także z występami Jeremy'ego Sochana na wrześniowym EuroBaskecie. Tymczasem zawodnik San Antonio Spurs również w tym sezonie narzeka na kontuzje. Najpierw była miesięczna przerwa z powodu operacji kciuka, teraz zaczęły się problemy z plecami. Sochan w ciągu ostatniego tygodnia pauzował już dwukrotnie. Klub nie informuje, jak poważny jest uraz.

PZKosz informował o próbach pozyskania dla kadry Brandina Podziemskiego, który miał stać się pierwszym rozgrywającym reprezentacji. W ostatnich miesiącach temat jednak przycichł, dodatkowo Podziemski nie gra z powodu kontuzji. Naciągnięcie mięśnia brzucha spowodowało, że nie wystąpił w sześciu kolejnych meczach.

To drugi sezon 21-letniego zawodnika na parkietach NBA, ale zdecydowanie słabszy niż poprzedni. Słów krytyki nie szczędzi nawet wyważony zwykle trener Golden State Warriors, Steve Kerr. Podziemski notuje spadki we wszystkich kluczowych statystykach – zdobywa mniej punktów, zbiera mniej piłek, ma mniej asyst.

Lista kłopotów trenera polskiej jest dłuższa. Trzeba tu dopisać ligowe występy Aleksandra Balcerowskiego w Hiszpanii. Nasz środkowy zmienił Panathinaikos na Unicaję Malaga, by więcej grać. Tymczasem w Maladze jest dopiero 13. graczem pod względem czasu występów (średnio tylko nieco ponad 12 minut). Nie tak to miało wyglądać...

(bb)

WEEKEND POD TABLICAMI

ORLEN BASKET LIGA

Piątek, 10 stycznia
GDYNIA, 17.30: AMW Arka - Górnik Zamek Książ Wałbrzych
SZCZECIN, 19.30: King - Arriva Polski Cukier Toruń

Sobota, 11 stycznia
SOPOT, 13.30: Trefl - Tauron GTK Gliwice
WARSZAWA, 15.30: Dziki - Energa Icon Sea Czarni Słupsk
WROCŁAW, 17.30: Śląsk - Legia Warszawa
DĄBROWA GÓRNICZA, 19.30: MKS - Anwil Włocławek

Niedziela, 12 stycznia
LUBLIN, 17.30: PGE Start - Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wlkp.

Poniedziałek, 13 stycznia
ZIELONA GÓRA, 19.00: Zastal - PGE Spójnia Stargard

ORLEN BASKET LIGA KOBIET

Sobota, 11 stycznia
WROCŁAW, 16.00: 1KS Ślęza - Basket Bydgoszcz Ekstraklasa sp. z o.o.
SOSNOWIEC, 18.00: MB Zagłębie - KGHM BC Polkowice

Niedziela, 12 stycznia
WARSZAWA, 14.00: SKK Polonia - VBW Gdynia
POZNAŃ, 16.00: Enea AZS Politechnika - Polski Cukier AZS UMCS Lublin
TORUŃ, 18.00: Energa - PolskaStrefaInwestycji Enea AJP Gorzów Wlkp.

I LIGA KOBIET

Grupa A
AZS Uniwersytet Warszawski - MKS Pruszków (sob., 14.00), ŁKS KK Łódź - MPKK Sokołów SA Sokołów Podl. (niedz., 15.00)

Grupa B
RMKS Xbest Rybnik - Isands Wichoś Jelenia Góra (sob., 16.00)

Grupa C
Katarzynki II Toruń - Enea AZS AJP II Gorzów Wlkp. (niedz., 20.15)

I LIGA MĘŻCZYZN

WKS Śląsk II Wrocław - Bears Uniwersytet Gdański Trefl Sopot, Sensation Kotwica Port Morski Kołobrzeg - Enea Basket Poznań (oba pt., 19.00), SKS Fulimpex Starogard Gd. - KKS Polonia Warszawa, MKKS Żak Koszalin - Miasto Szkła Krosno (oba sob., 15.00), KSK Qemetica Noteć Inowrocław - ŁKS Coolpack Łódź (sob., 18.00), Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz - Muszynianka Sokół Łańcut, WKK Active Hotel Wrocław - Weegree AZS Politechnika Opolska (oba sob., 20.00), HydroTruck Radom - Decka Pelplin (niedz., 15.00), OPTeam Energia Polska Resovia Rzeszów - GKS Tychy (niedz., 18.00)

(b)

POD TABLICAMI

Powrót Łotysza

■ Kontrakt w Ostrowie Wielkopolskim podpisał Aigars Skele. „Stało się! Aigars Skele podpisał półtoraroczny kontrakt z TASOMIX ROSIEK Stal. Łotewski koszykarzy wraca do naszej Stalówki po kilku miesiącach przerwy. Do tej pory w tegorocznym sezonie występował w niemieckiej Bundeslidze w zespole Rostock Seawolves. Teraz ponownie zakładać będzie żółto-niebieską koszulkę Stalówki!" – czytamy na stronie internetowej klubu.
Skele był zawodnikiem Stalówki w latach 2022-24.
W tym czasie sięgnął po brązowy medal mistrzostw Polski (2023), wywalczył też mistrzostwo Ligi Europejskiej ENBL oraz zdobył Superpuchar Polski (2022).
Przez ostatnie pół roku Łotysz grał w Bundeslidze, był zawodnikiem klubu z Rostocku, gdzie trenerem jest Przemysław Frasunkiewicz. Wystąpił w 10 meczach, średnio zdobywał 6,4 punktu, miał 2,8 zbiórki oraz 4,7 asysty na mecz. To słabe liczby, więc niemiecki klub zatrudnił nowego rozgrywającego, Amerykanina JeQuana Lewisa. Bez Skelego w składzie Rostock wrócił na zwycięską ścieżkę i wygrał trzy ostatnie mecze.

Puchar bez Polkowic

■ Po wycofaniu z Euroligi klub z Polkowic zrezygnował także ze startu w finałowym turnieju Pucharu Polski. „Drużyna KGHM BC Polkowice wycofała się z udziału w zbliżającym się turnieju Pekao S.A. Puchar Polski w Sosnowcu. Stawkę uczestników uzupełni PolskaStrefalnwestycji Enea AJP Gorzów Wlkp." – informuje Basket Liga Kobiet na swojej oficjalnej stronie.
W trzydniowym turnieju w Arena Sosnowiec weźmie udział sześć zespołów – pięć drużyn ekstraklasy oraz najlepsza aktualnie drużyna I ligi, MKS Pruszków.
Wobec wycofania się zespołu z Polkowic nastąpiły zmiany w drabince turnieju – do grona rozstawionych drużyn, rozpoczynających rywalizację od półfinału, dołączyła VBW Gdynia, a w ćwierćfinale zagra Enea AJP Gorzów Wielkopolski.
23 stycznia w ćwierćfinałach zmierzą się Enea AJP – 1KS Ślęza Wrocław i MB Zagłębie Sosnowiec – MKS Pruszków. Od półfinałów dołączą drużyny z Gdyni i Lublina. Finał zaplanowano na 25 stycznia.

(bb)

HIT DLA CAVALIERS

NBA

■ W Cleveland spotkali się liderzy Wschodu i Zachodu, czyli dwie najmocniejsze obecnie drużyny. Thunder wygrali wcześniej 15 spotkań z rzędu, a Cavaliers – 10. Ligowy hit przyciągnął do Rocket Mortgage FieldHouse prawie 20 tysięcy kibiców. Mecz był szalenie zacięty, prowadzenie zmieniało się 30 razy, 8-krotnie był remis. Pierwsza kwarta dla gości, druga dla gospodarzy. W trzeciej minimalnie lepsi byli Thunder, a kluczowa ostatnia część należała do Cavs. Miejscowi wygrali, choć ich lider nie miał dnia. Donovan Mitchell zdobył tylko 11 „oczek", trafił jedynie 3 z 16 prób! Inni grali jednak wyśmienicie – Evan Mobley (21 pkt, 10 zbiórek) i Jarrett Allen (25 pkt, 11 zb.) zanotowali double-double, a Max Strus praktycznie nie mylił się przy rzutach z dystansu (5 z 6 trójek, 17 pkt).
– Nie wiem, jak ich zaszeregować, ale zdecydowanie zasługują na obecną pozycję. Rekordu 32-4 nie ma się przez przypadek – chwalił przeciwników obrońca Jalen Williams.
W ekipie z Oklahoma City najlepiej spisali się Shai Gilgeous-Alexander (31 pkt) oraz center Isaiah Hartenstein (18 pkt, 11 zb., 8 asyst).
Cavaliers z rewelacyjnym bilansem (właśnie 32 zwycięstwa i 4 porażki) prowadzą w ligowej tabeli. Co ciekawe, Cavs nie przegrali jeszcze meczu z drużynami z Zachodu (11-0). 16 stycznia w Oklahoma City dojdzie do wielkiego rewanżu.
San Antonio przegrało drugi raz podczas 4-meczowej serii na wyjazdach. Tym razem ulegli Bucks w Milwaukee. Przewaga gospodarzy sięgała nawet 26 pkt. Ich lider, Giannis Antetokounmpo, skończył z double-double (25 pkt i 16 zb.).
Po raz kolejny nie zagrał Jeremy Sochan, który narzeka na ból pleców. Kontuzji doznał pod koniec roku w meczu z Los Angeles Clippers. To jego drugi opuszczony mecz w ciągu tygodnia. Spurs zajmują 10. miejsce w Konferencji Zachodniej (bilans 18-19).

Philadelphia - Washington 109:103, Indiana - Chicago 129:113, Cleveland - Oklahoma City 129:122, Brooklyn - Detroit 98:113, New York - Toronto 112:98, New Orleans - Portland 100:119, Denver - LA Clippers 126:103, Milwaukee - San Antonio 121:105.

(p)

Sport 65fcf8cfb7

Wróciła nadzieja

Dzięki pokonaniu Barkom Każany Lwów katowiczanie wracają do walki o pozostanie w ekstraklasie.

PLUSLIGA

Dla obu ekip był to mecz o sześć punktów. Znajdują się bowiem w strefie spadkowej i walczą o uniknięcie degradacji. Punktów potrzebują więc jak tlenu. Wyżej stały akcje Barkomu Każany. Lwowiacy ostatnio odnieśli cenne wygrane ze znacznie wyżej notowanymi Jastrzębskim Węglem i Asseco Resovią, co świadczyło, że są na fali wznoszącej. W razie zwycięstwa opuściliby strefę spadkową. GieKSa natomiast przez wielu już została skazana na spadek. Do bezpiecznego miejsca traciła bowiem aż dziewięć „oczek".


Fot. PAP/Paweł Topolski

Katowiczanie w bieżącym sezonie mieli niewiele radosnych chwil.

Goście z Katowic zaczęli zgodnie z tradycją, od mocnego uderzenia. Świetnie prezentowali się w ofensywie, kapitalnie radził sobie zwłaszcza Aymen Bouguerra. Tunezyjczyk trzymał przyjęcie, choć to jego słaba strona, ale przede wszystkim „czyścił" wszystkie problemy w ofensywie. Był dynamiczny i odważny, nie zwalniał ręki. Choć zwykle atakował na podwójnym, a często i potrójnym bloku, w pierwszym secie miał 56 procent skuteczności. Poziom trzymali też Jewhienij Kisiluk i Joshua Tuaniga.

Miejscowi wyglądali natomiast na sparaliżowanych. W ich poczynaniach widać było, że bardzo im ciąży stawka spotkania. Nie potrafili złapać rytmu, a dobre akcje przeplatali błędami i to w sytuacjach, w których powinni zdobyć punkty. Kompletnie niewidoczny był Ilia Kowalow, a lider Wasyl Tupczij grał w kratkę. Zaczął dobrze, ale im dłużej trwało spotkanie, tym częściej dawał się łapać blokowi.

Katowiczanie prowadzili od początku. Ich przewaga wynosiła już cztery punkty (17:14). Wtedy zadaniowo na zagrywkę w Barkom Każany wszedł Mart Tammearu. Przy jego serwisach gospodarze doprowadzili do remisu. Wydawało się, że przełamali rywali. Ich zapał szybko jednak minął. Goście, w odróżnieniu od graczy ze Lwowa, wytrzymali presję. To do nich należały najważniejsze akcje. Wykorzystali wszystkie błędy przeciwników, a tych było mnóstwo.

Jeszcze dziwniejszy przebieg miała druga odsłona. Początek był równy. Potem dzięki atomowym zagrywkom Tupczija Barkom Każany wygrywał 19:14. Przyjezdni nie dali jednak za wygraną. Konsekwentnie odrabiali straty i w decydujących akcjach gospodarzom zaczęły się trząść ręce. Choć popełniali kuriozalne błędy, wydawało się, że wyszarpią wygraną, bo Bouguerra bez bloku (przeciwnicy schowali rękę) zaatakował daleko poza pole gry. Trener GieKSy, nie mając nic do stracenia, poprosił o challenge, twierdząc, że rywale dotknęli siatki. Arbitrzy długo analizowali sytuację, by w końcu przyznać mu rację. Okazało się, że Rune Fasteland, choć wylądował już na parkiecie, wykonał dodatkowy podskok i dotknął koszulką siatki. Zamiast 25:23 zrobiło się 24:24, a po chwili goście zakończyli partię.

Przegrany set w tak dziwnych okolicznościach rozbił lwowiaków, co z zimną krwią wykorzystali goście, ponownie prezentując większe opanowanie w końcówce. Dzięki trzem punktom GieKSa znów ma realne szanse na pozostanie w elicie, choć wciąż jest w trudnej sytuacji.

(mic)

■ **Barkom Każany Lwów – GKS Katowice 0:3 (20:25, 24:26, 21:25)**
LWÓW: Valimaa, Kowalow (9), Szczurow (7), Tupczij (15), Pope (4), Fasteland (5), Pampuszko (libero) oraz Tammearu (2), Rogożyn (1), Smokało, Petrovs (1). Trener Ugis KRASTINS.
KATOWICE: Tuaniga (3), Kisiluk (7), Usowicz (7), Gomułka (6), Bouguerra (18), Krulicki (5), Mariański (libero) oraz Gibek, Domagała (7), Berger (5). Trener Emil SIEWIOREK.
Sędziowali: Maciej Kolendowicz i Paweł Burkiewicz (obaj Kraków). Widzów 484.
Przebieg meczu
I: 8:10, 12:15, 18:20, 20:25.
II: 7:10, 15:14, 20:16, 24:26.
III: 10:8, 14:15, 18:20, 21:25.
Bohater – Bartosz MARIAŃSKI.

1. Jastrzębie	19	48	15/4	52:20
2. Warszawa	19	46	17/2	53:20
3. Zawiercie	19	45	15/4	49:22
4. Lublin	19	40	14/5	46:26
5. Kędzierzyn	18	37	12/6	41:28
6. Częstochowa	19	35	12/7	43:34
7. Bełchatów	19	29	10/9	37:38
8. Rzeszów	19	29	8/11	40:41
9. Olsztyn	18	27	8/10	34:33
10. Suwałki	19	26	10/9	38:41
11. Gdańsk	19	23	7/12	34:44
12. Gorzów	19	22	9/10	31:43
13. Nysa	19	15	4/15	24:48
14. Lwów	20	13	5/15	28:51
15. Będzin	19	12	3/16	20:49
16. Katowice	20	9	3/17	22:54

1-8 awans do play offu; 14-16 spadek do I ligi

Baraż już jest

Zwycięstwem w Płowdiw rzeszowianki zapewniły sobie co najmniej drugie miejsce w grupie.

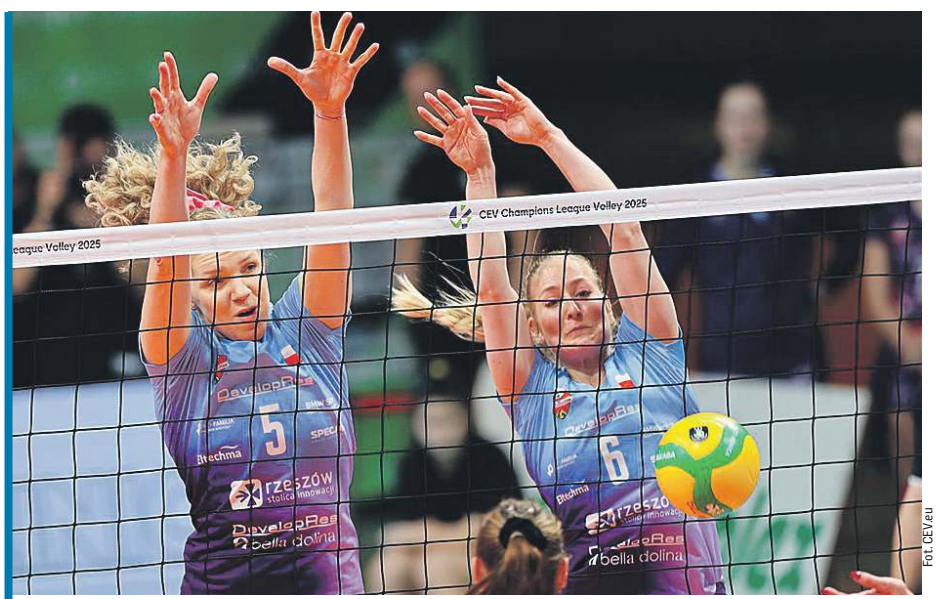
LIGA MISTRZYŃ

DevelopRes do meczu z Maricą przystąpił pełen nadziei. Wygrana gwarantowała bowiem przynajmniej drugie miejsce w grupie A i grę w barażach o ćwierćfinał. Zespół z Rzeszowa był faworytem, zadanie wykonał, ale swoją postawą nie zachwycił.

Bułgarki od początku stawiły zdecydowany opór. Gra była wyrównana, a akcje długie, pełne obron i ataków. W naszej ekipie zawodziła Sabrina Machado. Brazylijka miała ogromny problem z celnością. Piłka po jej atakach zwykle lądowała poza polem gry, a po jej dwóch błędach miejscowe wygrywały 8:5. Z czasem prowadzone przez Monikę Fedusio rzeszowianki zaczęły grać lepiej. W połowie seta opanowały sytuację (15:15). Od tego momentu na parkiecie była już tylko jedna drużyna – DevelopRes. Wicemistrzynie Polski dzięki skutecznej zagrywce odrzuciły rywalki od siatki i z łatwością zdobywały kolejne punkty. Ostatni wywalczyła Marrit Jasper.

Dwa pozostałe sety miały podobny przebieg. Miejscowe dzielnie walczyły, ale tylko do ich połowy. Potem inicjatywa należała do rzeszowianek, które czym bliżej było końcówki, tym prezentowały wyższy poziom.

Warto dodać, że mecz rozgrywany był w hali Kolodruma i boisko umieszczone było pośrodku toru kolarskiego.


Fot. CEV.eu

Blok był groźną bronią rzeszowianek.

W pięciu kolejkach DevelopRes wywalczył 12 punktów (cztery zwycięstwa). W ostatniej kolejce (22 stycznia) zagra na wyjeździe z włoskim A. Carraro Imoco Conegliano.

(mic)

GRUPA A

■ **Maritza Płowdiw – DevelopRes Rzeszów 0:3 (18:25, 20:25, 21:25)**
MARITZA: Sławczewa (6), Kojewa, Sajkowa (7), Dudowa (13), Agbortabi (8), Angełowa, Todorowa (libero) oraz Gunczewa, Kitipowa (1), Doszkowa (1), Borisowa (2), Nikołowa (3). Trener Ahmetcan ERSIMSEK.
DEVELOPRES: Wenerska (3), Fedusio (17), Korneluk (8), Machado (12), Jasper (4), Centka-Tietianiec (6), Szczygłowska (libero) oraz Jurczyk (3). Trener Michal MASEK.
Sędziowali: Aleksandar Petrović (Serbia) i Yavuz Akdemir (Turcja). Widzów 1480.
Przebieg meczu
I: 10;7, 15:13, 16:20, 18:25.
II: 9:10, 13:15, 16:20, 20:25.
III: 10:9, 14:15, 17:20, 21:25.
Bohaterka – Monika FEDUSIO.

WEEKEND POD SIATKĄ

TAURON LIGA

Piątek, 10 stycznia

RADOM, 17.30: Moya Radomka - #VolleyWrocław

Sobota, 11 stycznia

MOGILNO, 12.30: Sokół & Hagric - PGE Grot Budowlani Łódź
ŁÓDŹ, 19.00: ŁKS Commercecon - ITA Tools Stal Mielec
OPOLE, 20.30: UNI - Energa MKS Kalisz

Poniedziałek 13 stycznia

RZESZÓW, 20.30: DevelopRes - Metalkas Pałac Bydgoszcz
BKS Bostik ZGO Bielsko -Biała - Lotto Chemik Police przełożony na 29 stycznia

PLUSLIGA

Piątek, 10 stycznia

BĘDZIN, 20.30: Nowak-Mosty MKS - Cuprum Stilon Gorzów

Sobota, 11 stycznia

ZAWIERCIE, 14.45: Aluron CMC Warta - PGE Projekt Warszawa
RZESZÓW, 1730: Asseco Resovia - Bogdanka LUK Lublin

Niedziela, 12 stycznia

JASTRZĘBIE, 14.45: Jastrzębski Węgiel - Steam Hemarpol Norwid Częstochowa
NYSA, 17.30: PSG Stal - Indykpol AZS Olsztyn
SUWAŁKI, 20.30: Ślepsk Malow - PGE GiEK Skra Bełchatów

Poniedziałek 13 stycznia

KĘDZIERZYN-KOŹLE, 17.30: ZAKSA - Trefl Gdańsk

I LIGA KOBIET

Nike Węgrów - Hospel Płomień Sosnowiec (sob. 17.00), Piła - MKS COPCO Imielin (sob. 18.00), BAS Kombinat Budowlany Białystok - SMS Szczyrk, ENEA Energetyk Poznań - EASY WRAP Volley Kobyłka, Legionovia - Solna Wieliczka, Gedania Politechnika Gdańsk - KSG Warszawa.

I LIGA MĘŻCZYZN

MCKiS Jaworzno - Lechia Tomaszów Maz. (sob. 17.00), SMS Spała - PZL LEONARDO Avia Świdnik, AZS AGH Kraków - Mickiewicz Kluczbork, KPS Siedlce - REA BAS Białystok.

GRA O UTRZYMANIE

MŁODZIEŻOWE MŚ

■ Przed najważniejszą próbą w sezonie staje młodzieżowa reprezentacja Polski, która dzisiaj spotkaniem z Włochami rozpoczyna mistrzostwa świata Dywizji 1B w Tallinie. W stolicy Estonii Naszych hokeistów czeka twardy bój na tym szczeblu rozgrywek. Przypomnijmy, że w poprzednim sezonie podczas turnieju w słoweńskim Bledzie nasza drużyna do samego końca walczyła o pozostanie w tej grupie.
Teraz Biało-czerwoni wystąpią bez swojego kapitana, obrońcy Błażeja Chodora, który ma problemy z kolanem i w tym sezonie nie zobaczymy go na lodzie. To duża strata dla drużyny.
– Doskonale zdajemy sobie sprawę, jaki jest cel przed nami – powiedział tuż przed wyjazdem trener Artur Ślusarczyk. – W każdym meczu będziemy starali się grać o zwycięstwo, ale na pewno do faworytów nie należymy. Wybraliśmy najlepszy skład, na jaki nas w tej chwili stać.

BIAŁO-CZERWONI

■ **Bramkarze**: Tobiasz Jaworski, Igor Tyczyński (SMS PZHL Katowice), Jakub Wieczorek (Berno Future U-20).

■ **Obrońcy**: Wiktor Bieda i Ihnat Kaszalewicz (obaj SMS PZHL Katowice), Patryk Hanzel i Jakub Onak (obaj JKH GKS Jastrzębie), Mateusz Majkowski (HC Vitkovice Ridera U-20), Kacper Prokopiak (Re-Piast Unia Oświęcim), Kacper Rocki (Texom STS Sanok), Karol Sobecki (GKS Tychy).

■ **Napastnicy**: Maksymilian Dawid, Jakub i Jonasz Hofmanowie (wszyscy GKS Katowice), Marcel Karnas (Texom STS Sanok), Krystian Lisowski (Kettera U-20), Dawid Łojas (HK Poprad U-20), Michał Nawrot (Jersey Hitmen), Tymoteusz Petrażycki (MOSM Tychy), Damian Rączka (Lyon), Adam Sawicki (Boston Jr. Rangers), Bartłomiej Stolarski (SMS PZHL Katowice), Kacper Ziarkowski (Energa Toruń).

PROGRAM TURNIEJU

Piątek (10.01.): Polska – Włochy (12.30), Estonia – Ukraina (16.00), Korea Płd. - Japonia
Sobota (11.01.): Ukraina – Polska (12.30), Japonia – Estonia (16.00), Włochy – Korea Płd. (19.30)
Wtorek (14.01.): Japonia – Polska (12.30), Ukraina- Włochy (16.00), Korea Płd. - Estonia (19.30)
Czwartek (16.01.): Włochy – Japonia (12.30), Ukraina – Korea Płd. (16.00), Estonia – Polska (19.30)
Piątek (17.01.): Japonia – Ukraina (12.30), Polska – Korea Płd. (16.00), Włochy – Estonia (19.30).

(ws)



Próba jakości

Jastrzębianie mogą polegać na skuteczności Teemu Pulkkinena (z prawej).

Światła skierowane są na lodowisko w Jastrzębiu, bo miejscowi hokeiści ciągle liczą na wyższe miejsce przed play offem.

TAURON HOKEJ LIGA

Dla ligowych drużyn nastał bardzo gorący czas. W piątek kończą one czwartą rundę sezonu zasadniczego, w niedzielę zaś rozpocznie się ostatnia, która zadecyduje o kolejności w tabeli przed play offem. Przed nami kilka ważnych potyczek, ale w centrum uwagi pozostaje zespół JKH GKS Jastrzębie, zajmujący czwartą lokatę z niewielką stratą do GKS-u Katowice i Re-Plast Unii Oświęcim. By szukać szans na poprawienie lokaty, trzeba zaliczyć obowiązkowo dwa zwycięstwa na własnym lodzie z zespołami z Krakowa i Torunia.

Tylko bez Raca

Po przegranym finale Pucharu Polski zespół trenera Roberta Kalabera przeżywał trudne chwile, bowiem kilku czołowych zawodników walczyło z infekcją wirusową. W Toruniu nie mogli zagrać czterej kluczowi hokeistów: Taneli Ronkainen, Mark Kaleinikowas, Teemu Pulkkinen i Roman Rac. Trzej pierwsi mieli wysoką gorączkę i musieli pozostać w domu. Największe problemy zdrowotne ma Rac, który uszkodził więzadła w kolanie i dopiero po szczegółowych badaniach będziemy wiedzieli, ile będzie musiał pauzować. Mimo kłopotów kadrowych jastrzębianie wygrali z Energą 3:2 po dogrywce, a zwycięskiego gola zdobył Emil Bagin, dedykując go zmarłemu nie tak dawno ojcu.

– Cieszyliśmy się z dwóch „oczek", bo nasi rywale mieli serię ośmiu punktowych meczów – mówi dyrektor sportowy, Leszek Laszkiewicz. – Na szczęście problemy zdrowotne mamy za sobą i tylko Rac będzie pauzował. Od kilku dni już przygotowujemy się do meczów z „Pasami" i znów z Toruniem. Oba będą wymagały od zawodników pełnej koncentracji. Wystarczy spojrzeć na dotychczasowe wyniki – poza jednym wszystkie były „ciasne", a o wygranej decydowały jedno bądź dwa trafienia. Mocno liczę nie tylko na naszych liderów, ale również na pozostałych i, mam nadzieję, praca zbiorowa zakończy się sukcesem.

O rywala mniej

Przed hokeistami GKS-u Katowice ligowy dwumecz przed wyjazdem do Cardiff na finał Pucharu Kontynentalnego. Międzynarodowa federacja (IIHF) oficjalnie poinformowała, że z imprezy wycofał się kazachski Arłan Koczektaw. Powodem były problemy wizowe Rosjan, którzy reprezentują ten klub. Kazachowie uznali, że w okrojonym składzie nie ma sensu brać udziału w imprezie. Działacze IIHF początkowo zastanawiali się, czy nie dokooptować kolejnej drużyny. Ostatecznie jednak wystąpią tylko trzy. GieKSa 16 stycznia o 20.30 zmierzy się z gospodarzem turnieju – Cardiff Devils, zaś w niedzielę 18 stycznia zagra z francuskim z Bruleurs de Loups Grenoble (19.00).

– Owszem, sposobimy się do tego występu, ale mamy jeszcze do rozegrania dwa mecze ligowe – podkreśla dyrektor sekcji, Roch Bogłowski. – Ten dzisiejszy będzie ciekawą konfrontacją, bo zespół z Sosnowca po zmianie trenera dobrze się zaprezentował. Spotkania z Zagłębiem nigdy nie należały do łatwych i spodziewamy się sporo twardej walki. Z Sanokiem powinniśmy sobie poradzić, ale na wszelki wypadek dmucham na zimne, bo pamiętamy, co się wydarzyło niedawno w Nowym Targu (wygrana 2:1 po karnych – przyp. red.).

Kontuzjowany Mateusz Bepierszcz powoli sposobi się do powrotu na taflę, ale w weekend nie będzie jeszcze brany pod uwagę. Zapewne znajdzie się w ekipie wyjeżdżającej do Cardiff.

Kluczowe mecze

Siódme miejsce hokeistów Zagłębia nikogo w Sosnowcu nie zadowala, jednak będzie trudno je poprawić, choć w klubie nie brakuje optymistów. Zespół pod kierunkiem Mathiasa Lehtonena w dwóch meczach zdobył pięć punktów. Zwycięstwa z Sanokiem można było się spodziewać, ale wygrana z obrońcami tytułu mistrzowskiego z Oświęcimia była niezwykle miłą niespodzianką.

– Przed nami dwa ważne mecze i każda zdobycz punktowa będzie dla nas cenna, zwłaszcza w Krakowie – wyjaśnia Karol Pawlik, który pod koniec grudnia pojawił się w klubie i teraz pełni rolę doradcy zarządu. – Ważne, by zespół przed play offem prezentował równą i wysoką formę. Ewentualne punkty w ten weekend pozwolą nam zbliżyć się do Cracovii i może jeszcze powalczyć o nieco wyższe miejsce w tabeli.

W składzie na pewno nie zobaczymy Romana Szturca, który będzie jeszcze dwa tygodnie pauzował, bo ma złamaną kość stopy. Większy problem jest z Dominikiem Nahunką, bo leczenie więzadła pobocznego potrwa około dwóch miesięcy.

Hokeiści Comarch Cracovii udanie rozpoczęli sezon i byli postrachem faworytów. Później nieco spuścili z tonu i już nie byli tak skuteczni. Powodem słabszej postawy były urazy, z jakimi zmaga się kanadyjski bramkarz Alex D'Orio. W tej sytuacji działacze i trenerzy uznali, że trzeba „zabezpieczyć" tę pozycję. Dominik Salama, fiński bramkarz Texomu STS-u Sanok, zdecydował się na rozwiązanie kontraktu i ma sfinalizować umowę z „Pasami". Być może wystąpi już w najbliższych meczach.

TAURON HOKEJ LIGA

Piątek, 10 stycznia
JASTRZĘBIE, 18.00: JKH GKS – Comarch Cracovia 5:3, 4:2, 3:2 K
TYCHY, 18.00: GKS – Podhale Nowy Targ 3:2, 18:0, 10:0
OŚWIĘCIM, 18.00: Re-Plast Unia – Texom STS Sanok 4:1, 10:1, 4:0
KATOWICE, 18.30: GKS – EC Będzin Zagłębie Sosnowiec 1:0 D, 4:2, 2:1 K
Energa Toruń pauzuje

Niedziela, 12 stycznia
JASTRZĘBIE, 17.00: JKH GKS – Energa Toruń 7:2, 4:3 D, 2:1 D, 3:2 D
KATOWICE, 17.00: GKS – Texom STS Sanok 2:0, 3:0, 6:0, 3:4 K
OŚWIĘCIM, 17.00: Re-Plast Unia – Podhale Nowy Targ 10:2, 8:1, 9:2, 6:0
KRAKÓW, 18.00: Comarch Cracovia - EC Będzin Zagłębie Sosnowiec 5:1, 4:5, 7:2, 2:3 D
GKS Tychy pauzuje
Mecze są transmitowane na platformie polskihokej.tv.
* - dotychczasowe wyniki

Europejska Liga Hokeja Kobiet (EWHL)

Tauron Metropolia Silesia – Salzburg Eagles (sob. 17.00 i niedz. 11.30)

(sow)

NHL

OWIECZKIN WCIĄŻ MILCZY

■ Drużyna ze stolicy odniosła szczęśliwą wygraną i kontynuuje dobrą serię. I to w sytuacji, kiedy jej największa gwiazda nie strzela goli. Hokeiści Washington Capitals już w siedmiu meczach z rzędu punktowali. Przegrali jedynie z Minnesotą oraz z Buffalo po karnych. W ostatniej potyczce mogą mówić o sporym szczęściu, bo w Capital One Arenie po dogrywce pokonali Vancouver Canucks 2:1 (1:0, 0:1, 0:0, 1:0). Po raz kolejny Aleksandr Owieczkin nie wpisał się do protokołu meczowego i nadal brakuje mu 23 goli do poprawienia rekordu strzeleckiego wszech czasów Wayne'a Gretzky'ego (894).
Logan Thompson, 27-letni bramkarz „Stołecznych", nigdy nie był draftowany, grał w AHL i swoją karierę w NHL zaczynał w 2020 roku w Vegas, zdobywając z zespołem Puchar Stanleya (2023). Latem zmienił barwy klubowe i w stolicy USA odgrywa istotną rolę. Rozegrał 21 spotkań i 17 z nich wygrał. W meczu z Vancouver obronił 30 strzałów, w tym 21 w drugiej tercji przy zaledwie pięciu gospodarzy! Kanadyjczyk pod koniec tej odsłony w ciągu 21 sekund obronił pięć strzałów. W końcu został pokonany przez Conora Garlanda podczas gry w przewadze na 37 sekund przed syreną na drugą przerwę. Kevin Lankinen, jego vis-a-vis, równie dobrze spisywał się między słupkami, ale miał znacznie mniej pracy. Zaliczył 16 skutecznych interwencji, ale dwa razy krążek wylądował w jego siatce po uderzeniach Pierre'a-Luca Dubois. Najpierw 26-letni kanadyjski reprezentacyjny lewoskrzydłowy zdobył prowadzenie (20 minuta), zaś na 41 sekund przed zakończeniem dogrywki zapewnił swojemu zespołowi zwycięstwo. Ma on 7 punktów (2 gole + 5 asyst) w pięciu ostatnich meczach.
Florida Panthers, obrońcy Pucharu Stanleya, ostatnio nie spisywali się dobrze. Jednak teraz stanęli na wysokości zadania i zwyciężyli na wyjeździe Utah Club 4:1 (0:0, 1:0, 3:1). Dwa gole zdobył Jesper Boqvist (42 i 58, do pustej), a po jednym dołożyli Sam Reinhart (2, w przewadze) oraz Eetu Luostarinen (60, do pustej). Dla gospodarzy trafił Logan Cooley (54).
Florida z 52 punktami zajmuje 4. miejsce w Konferencji Wschodniej. Prowadzi Washington (58) przed Toronto (56) i New Jersey (53). W Zachodniej bez zmian – Vegas (59), Winnipeg (58) i Minnesota (56).
Washington - Vancouver 2:1 po dogr., Chicago - Colorado 3:1, Utah - Florida 1:4, Los Angeles - Calgary przełożony.

(ws)

Sport 65fcf8cfb7

Łatwo już było!

Rywalizacja w Arabii Saudyjskiej przypomina dobrze napisany thriller.



Fot. Press Focus / Antonin Vincent

W czwartek Konrad Dąbrowski nie popełnił błędu w nawigacji, dzięki czemu zajął wysokie czwarte miejsce.

W motocyklowej klasie Rally 2 Konrad Dąbrowski (KTM) zajął czwarte miejsce na piątym etapie z Al-Ula do Hail. Bardzo dobrze radzący sobie do tej pory w rywalizacji pojazdów SSV Grzegorz Brochocki i Grzegorz Komar nie przystąpili do etapu i są bliscy wycofania się z imprezy. Poważne kłopoty na trasie ma litewsko-polska załoga startująca w klasie samochodów Benediktas Vanagas – Szymon Gospodarczyk. W połowie odcinka specjalnego ich Toyota uderzyła w skałę i na razie nie może kontynuować jazdy. Litwin i Polak starają się ją naprawić.

Polak prowadził grupę

Środa i czwartek to składający się z etapów czwartego i piątego odcinek maratoński, w którego przerwie nie można było korzystać z serwisu, a zawodnicy nocowali w namiotach na zaimprowizowanym na pustyni biwaku. Wszyscy narzekali na przenikliwe zimno, bo temperatura w nocy zbliżała się do zera stopni.

Dąbrowski, który narzekał na trudy środowego odcinka, w czwartek poradził już sobie bardzo dobrze. – Dzisiaj też było dosyć ciężko, ale nie tak, jak w środę. Za to nawigacja była bardzo trudna, ale dobrze sobie z nią poradziłem. Prowadziłem nawet grupę zawodników i na szczęście nie popełniłem błędu – powiedział na mecie. W klasyfikacji generalnej uwzględniającej także zawodników zespołów fabrycznych 23-letni Polak był 15. – Kiedyś byłem już 13., więc to nie jest rekord, ale jestem bardzo zadowolony. Poprawiłem sobie humor przed dniem przerwy, po którym będę startował w gronie najszybszych zawodników – podkreślił. W klasie Rally 2 zawodnik Duust Rally Teamu awansował z 11. na dziewiąte miejsce. Do prowadzącego w tej kategorii Hiszpana Edgara Caneta (KTM) traci 1.29:37. Bartłomiej Tabin (Husqvarna) dotarł na metę jako 40. w Rally 2.

W Rally GP etap wygrał Argentyńczyk Luciano Benavides (KTM), a prowadzenie w klasyfikacji generalnej rajdu utrzymał 12. w czwartek Australijczyk Daniel Sanders (KTM).

W rywalizacji samochodów już drugi etap w tegorocznym Dakarze wygrał jadący Toyotą Amerykanin Seth Quintero. Drugi, zaledwie sekundę za nim, był Katarczyk Nasser Al-Attiyah (Dacia), który stracił zwycięstwo przez dziesięciominutową karę. Czwarty był lider rajdu Henk Lategan z RPA (Toyota). Al-Attiyah po sporych kłopotach technicznych pierwszego dnia etapu maratońskiego, na drugim do Lategana odrobił niespełna minutę i traci do niego 35 minut.

Uderzyli w skałę

Etap maratoński okazał się pechowy dla Vanagasa i Gospodarczyka. W środę trzykrotnie przebijali opony, a że mieli tylko dwa koła zapasowe, to musieli liczyć na czyjąś pomoc. Udzieliła im jej chińska załoga, ale strata czasowa była duża. Jeszcze gorszy okazał się czwartek. Przed punktem pomiaru czasu na 260 kilometrze uderzyli w skałę i nie mogą jechać dalej. Jeśli nie uda im się naprawić samochodu, będą musieli czekać na przyjazd ciężarówki serwisowej, a to oznacza wielogodzinną stratę i koniec marzeń o wysokim miejscu w rajdzie.

Etap maratoński pokonał także Brochockiego i Komara. Polacy zajmowali przed nim wysokie 12. miejsce. Jednak z powodu przebitych opon nie ukończyli środowego etapu. Nie przystąpili też do czwartkowego, ale tym razem z powodu kłopotów zdrowotnych Brochockiego. Teoretycznie mogą jeszcze uczestniczyć w rajdzie poza klasyfikacją w kategorii experience, ale, jak przyznali, są bliscy wycofania się z imprezy. – W środę około 250 kilometra złapaliśmy dwa kapcie naraz. A że już wcześniej zużyliśmy oba zapasy, to musieliśmy czekać na serwis, który nas tu obsługuje. Jedną oponę udało nam się załatać, ale trzy pozostałe były tak rozerwane, że nie mieliśmy szans. Daliśmy znać naszej ciężarówce serwisowej, a oni nas uspokoili, że zaraz będą. W międzyczasie Zollowie (bracia Łukasz i Michał) się zatrzymali i chcieli oddać jedno swoje koło, ale powiedzieliśmy, że zaraz będziemy mieli swoje i żeby jechali. Tymczasem ta ciężarówka, która do nas dotarła, nie miała kół w naszym rozmiarze, a ta, co miała, stała zepsuta na starcie. Oni nas po prostu oszukali. Dopiero koło drugiej w nocy przyjechali nasi chłopcy i nas ściągnęli – powiedział Grzegorz Brochocki.

W tej sytuacji Polacy nie wystartowali także w czwartek, do drugiej części etapu maratońskiego. Powodem jest uraz kręgosłupa, z którym Brochocki przyjechał już na Dakar. – Ponieważ można nie ukończyć dwóch etapów i pozostać w Dakarze w kategorii experience, to postanowiliśmy czwartek i następujący po nim dzień przerwy wykorzystać na dochodzenie do zdrowia. Przyznam, że nie czuję się dobrze, mogę siedzieć w aucie, ale jakikolwiek ruchy sprawiają mi straszny ból. Niestety, to z dnia na dzień się pogarsza. Zobaczymy, będzie dzień fizjo, ale nie jestem optymistą – przyznał kierowca.

W piątek uczestników Dakaru czeka dzień przerwy w Hail. W sobotę wyruszą na trasę szóstego etapu z Hail do Al Duwadimi, o długości 829 km, w tym 606 km to odcinek specjalny.

5. ETAP AL-ULA - HAIL (491 KM, W TYM 428 KM ODCINEK SPECJALNY)

■ **Samochody**: 1. Seth Quintero (USA), Dennis Zenz (Niemcy, Toyota) 4.32:53, 2. Nasser Al-Attiyah (Katar), Edouard Boulanger (Francja, Dacia) strata 0,01, 3. Mattias Ekstroem, Emil Bergqvist (Szwecja, Ford) 0,08
■ **Klasyfikacja generalna:** 1. Henk Lategan, Brett Cummings (RPA, Toyota) 28.10:11, 2. Yazeed Al Rajhi (Arabia Saudyjska), Timo Gottschalk (Niemcy, Toyota) 10:17, 3. Mattias Ekstroem, Emil Bergqvist (Szwecja, Ford) 20.54
■ **Motocykle**: 1. Luciano Benavides (Argentyna, KTM) 4.53:00, 2. Adrien van Beveren (Francja, Honda) 0,47, 3. Jose Ignacio Cornejo Florimo (Chile, Hero) 1:31... 15. Konrad Dąbrowski (KTM) 17:24, 58. Bartłomiej Tabin (Husqvarna) 1.37:06
■ **Klasyfikacja generalna:** 1. Daniel Sanders (Australia, KTM) 30.20:15, 2. Tosha Schareina (Hiszpania, Honda) 7:02, 3. Ross Branch (Botswana, Hero) 17.48... 22. Dąbrowski 2.31:21, 60. Tabin 13.07:4

SEZON 2025 ZE ZMIANAMI

KOLARSTWO

■ Międzynarodowa Unia Kolarska (UCI) poinformowała, że w sezonie 2025 wejdą w życie zmiany regulaminowe, dotyczące m.in. dystansów wyścigów torowych i szosowych dla kobiet, wydłużenia tzw. strefy ochronnej na etapach sprinterskich oraz wprowadzenia żółtych kartek w wyścigach szosowych.
Nowe przepisy zmieniają warunki startu w imprezach mistrzowskich w kategorii do lat 23. Już w tegorocznych MŚ młodzieżowcy zarejestrowani w zespołach WorldTour i ProTeam nie będą mogli rywalizować w wyścigu dla młodszych zawodników. Jednym z powodów tej decyzji stał się fakt, że ostatnie cztery złote medale MŚ U-23 zdobyli właśnie kolarze drużyn worldtourowych. Jednocześnie UCI wprowadziła w imprezach mistrzowskich kategorię U-23. Do ubiegłego roku młodsze zawodniczki ścigały się razem z elitą, choć prowadzono dla nich odrębną klasyfikację. Wśród kobiet nie będzie jednak obowiązywał zakaz startu zawodniczek z WorldTour.
Jedną z ważniejszych zmian w sezonie 2025 będzie wprowadzenie żółtych kartek, które mogą skutkować zawieszeniem za recydywę w przypadku łamania zasad bezpieczeństwa takich, jak zbyt długie przytrzymywanie bidonu podawanego z samochodu, jazda za wozem technicznym drużyny i korzystanie z pomocy mechanika z poruszającego się pojazdu.
Jeśli zawodnik otrzyma dwie żółte kartki w trakcie tego samego wydarzenia, może zostać zawieszony na 7 dni. Trzy kartki w ciągu 30 dni skutkować będą 14-dniowym zawieszeniem dla zawodnika lub dyrektora sportowego. Sześć kartek w ciągu 52 tygodni może skutkować 30-dniowym zawieszeniem. Jeśli zawieszenie przypada poza sezonem, zostanie ono przedłużone na następny.
Kobiety będą mogły rywalizować na szosie na dłuższych dystansach, ponieważ UCI podniosła maksymalną długość trasy w mistrzostwach świata i igrzyskach olimpijskich ze 160 do 180 km. Jednocześnie federacja obniżyła maksymalny dystans dla mężczyzn do lat 23 do 150-180 km.
UCI wprowadziła również równe dystanse dla kobiet we wszystkich zawodach kolarstwa torowego. Zmiana ta eliminuje 500-metrową jazdę na czas kobiet na rzecz tych samych 1000 metrów, w których ścigali się mężczyźni i zwiększa dystans wyścigu na dochodzenie kobiet do 4 km.
Mężczyźni i kobiety będą się ścigać w wyścigach scratch na 10 km zarówno w konkurencji indywidualnej, jak i w wielobojowym omnium.
Strefa sprinterska (ochronna) w wyścigach szosowych może być wydłużona z trzech kilometrów na płaskich etapach do pięciu.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PIĄTEK, 10 STYCZNIA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń
TVP 3
19.00, 21.40 Przegląd wydarzeń regionalnych
TVP SPORT
14.15 Biathlon: PŚ w Oberhofie, sprint mężczyzn (na żywo), 22.00 Sportowy wieczór
POLSAT SPORT 1
17.30 Siatkówka: PlusLiga, Moya Radomka - #VolleyWrocław, 19.45 Piłka ręczna: 4 Nations Cup mężczyzn, studio i Polska - Tunezja (na żywo)
POLSAT SPORT 2
6.30 Tenis: półfinały ATP w Adelajdzie, 17.20 Piłka ręczna: 4 Nations Cup, Austria - Japonia, 20.30 Siatkówka: PlusLiga, Nowak-Mosty MKS Będzin - Cuprum Stilon Gorzów, 2.00 Tenis: finał ATP w Auckland (na żywo)
POLSAT SPORT 3
8.30, 16.00 Skeleton: PŚ w Sankt Moritz, 17.20 Koszykówka: Orlen Basket Liga, AMW Arka Gdynia - Górnik Zamek Książ Wałbrzych, 19.40 Łyżwiarstwo szybkie: 1. dzień ME w Heerenveenie (na żywo)
POLSAT SPORT PREMIUM 1
17.55 Pn: liga saudyjska, Al-Ahli FC - Al-Shabab FC, 20.10 Koszykówka: Turkish Airlines Euroliga, Olympiakos Pireus - Bayern Monachium (na żywo)
POLSAT SPORT PREMIUM 2
19.55 Koszykówka: Turkish Airlines Euroliga, Crvena Zvezda Belgrad - Paris Basketball (na żywo)
EUROSPORT 1
11.10 Sporty ekstremalne: skialpinizm w Shahdagh, 17.50 Narciarstwo dowolne: PŚ w Kreischbergu, big air (na żywo)
EUROSPORT 2
1.00 Golf: 2. runda Sony Open in Hawaii (na żywo)
CANAL+ SPORT
20.55 Pn: liga hiszpańska, Rayo Vallecano - Celta Vigo, 1.30 Koszykówka: NBA, New York Knicks - Oklahoma City Thunder (na żywo)
CANAL+ SPORT 2
9.00 Tenis: półfinał WTA w Adelajdzie, 3.00 Finał WTA w Hobart (na żywo)
CANAL+ SPORT 5
2.00 Oone Fight Night 27: Kai Tang - Akbar Abdullaev (na żywo)
ELEVEN SPORTS 1
19.00 Pn: liga niemiecka, studio i Borussia Dortmund - Bayer 04 Leverkusen (na żywo)
ELEVEN SPORTS 2
20.40 Pn: liga włoska, Lazio - Como (na żywo)
ELEVEN SPORTS 3
18.55 Pn: liga francuska, Nantes - Monaco, 20.55 Auxerre - Lille (na żywo)
ELEVEN SPORTS 4
20.40 Pn: liga włoska, Lazio - Como (na żywo)

Sport
Adres: 40-013 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Grzegorz KACZMARZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Niełatwy ten początek

Iga Świątek rozpocznie udział w Australian Open od meczu ze światową liderką rankingu deblowego Kateriną Siniakovą. Hubert Hurkacz trafił na Holendra Tallona Griekspoora.

Pierwszy wielkoszlemowy turniej 2025 roku rozpoczyna się w niedzielę, ale na występ byłej liderki rankingu, a w imprezie rozstawionej z „dwójką", Igi Świątek być może będziemy musieli poczekać do wtorku (nocy z poniedziałku na wtorek polskiego czasu – między Warszawą a Melbourne jest 10 godzin różnicy).

28-letnia Katerina Siniakova na liście WTA zajmuje obecnie 46. miejsce. Czeszka jest bardzo utytułowana w grze podwójnej, w której wygrała dziewięć imprez wielkoszlemowych i dziś jest światową „jedynką" w rankingu deblowym. W singlu Świątek dotychczas nie miała okazji się z nią zmierzyć. W 2. rundzie zwyciężczyni zagra ze Słowaczką Rebeccą Sramkovą (49. WTA) lub Amerykanką Katie Volynets (59.).



Fot. PAP/Marcin Cholewiński

Iga Świątek trenuje już w Melbourne pod okiem Wima Fissette.

Coco w ćwiartce z Aryną

Choć Polka na otwarcie mogła trafić na łatwiejszą rywalkę, generalnie z drabinki może być zadowolona. Do drugiej połówki, razem z liderką rankingu Białorusinką Aryną Sabalenką, trafiły „niebezpieczne" Amerykanka Coco Gauff (nr 3.) - która wygrała dwa ostatnie mecze ze Świątek - i mistrzyni olimpijska Chinka Qinwen Zheng (5.), która rozwiała marzenia Polki o złocie w półfinale paryskich igrzysk.

Sabalenka obronę tytułu zacznie od meczu z mistrzynią US Open 2017 Amerykanką Sloane Stephens (84.). W 3. rundzie może zmierzyć się z ubiegłoroczną pogromczynią Świątek - Czeszką Lindą Noskovą (29.), a w czwartej m.in. z Magdaleną Fręch lub Magdą Linette. Już w ćwierćfinale natomiast może dojść do spotkania Białorusinki z Zheng, co byłoby powtórką finału w Melbourne sprzed roku.

Najwyżej rozstawioną zawodniczką w tej samej ćwiartce co Świątek jest Amerykanka Emma Navarro (8.). W półfinale natomiast Polka może trafić m.in. na Włoszkę Jasmine Paolini (4.) lub reprezentującą Kazachstan Jelenę Rybakinę (6.), z którymi ostatnio wygrywała.

Rywalka jest w gazie

Niezbyt szczęśliwie trafiła rozstawiona po raz pierwszy w Wielkim Szlemie - z numerem 23. - Magdalena Fręch (24. WTA). Rosjanka Polina Kudiermietowa musiała w Melbourne przebijać się w eliminacjach, chociaż obecnie jest 57. w rankingu. Awans do pierwszej setki zanotowała dopiero w poniedziałek po tym, jak po raz pierwszy zagrała w finale cyklu WTA. W Brisbane, gdzie również zaczynała od kwalifikacji, sprawiła kłopoty samej Sabalence, z którą przegrała dopiero po trzech setach.

27-letnia Fręch dwukrotnie do tej pory mierzyła się z o 6 lat młodszą Rosjanką i oba mecze wygrała w dwóch setach. Po raz pierwszy tenisistki zagrają jednak w drabince głównej turnieju, do tej pory spotykały się w eliminacjach.

Magda kontra Magdalena?

Zwyciężczyni tego pojedynku w drugiej rundzie zagra z Rosjanką Anną Blinkową (75. WTA) lub Australijką Darią Saville (112. WTA). Jeśli Fręch pokona dwie rywalki, to w 3. rundzie może dojść do jej starcia z inną z Biało-czerwonych - Linette. 32-letnia poznanianka (38. WTA), półfinalistka AO sprzed dwóch lat, na początek zagra z Japonką Moyuką Uchijimą (63. WTA), a następnie może znów trafić na 17-letnią Rosjankę Mirrę Andriejewą (15.), z którą wygrała na igrzyskach w Paryżu, ale przegrała miesiąc później w Pekinie.

Pierwszą rywalką Mai Chwalińskiej (126. WTA) będzie wyżej notowana - na 92. miejscu – Niemka Jule Niemeier. 23-letnia Polka wygrała jedyne spotkanie z o dwa lata starszą Niemką - w 2023 r. w turnieju w Kozerkach pokonała ją w trzech setach. W ewentualnej drugiej rundzie tenisistka z Dąbrowy Górniczej trafi na Japonkę Nao Hibino (143. WTA) lub turniejową 17. Ukrainkę Martę Kostjuk, trenowaną przez katowiczankę Sandrę Zaniewską.

Czwarty mecz z Sinnerem?

Hubert Hurkacz, ćwierćfinalista poprzedniego AO, po problemach spowodowanych lipcową kontuzją, tym razem rozstawiony jest dopiero z numerem 18. i powtórzyć ubiegłoroczny wynik będzie mu niesamowicie trudno. Z Holendrem Tallonem Griekspoorem (40. ATP) ma bilans 2-2. W 2. rundzie zwycięzca zagra z lepszym w pojedynku Serbów - Miomira Kecmanovicia (55. ATP) i Dusana Lajovicia (75. ATP), a w kolejnej prawdopodobnie z Duńczykiem Holgerem Rune (rozstawiony z nr 13.). W 4. rundzie czekać będzie zapewne sam lider rankingu i broniący tytułu Włoch Jannik Sinner, który rywalizację zacznie od meczu z Chilijczykiem Nicolasem Jarrym (34. ATP).

Zwycięzca eliminacji Kamil Majchrzak (117. ATP) trafił na 33-letniego Hiszpana Pablo Carreno Bustę, który w latach świetności był na 10. miejscu w rankingu, ale obecnie jest niżej notowany od piotrkowianina - na 184. miejscu. W meczu cyklu ATP zagrają ze sobą po raz pierwszy, jednak walczyli już dwa razy w turniejach niższej rangi. Oba wygrał polski tenisista, w tym w zeszłorocznym challengerze w Poznaniu.

W ewentualnej 2. rundzie rywalem Majchrzaka będzie rozstawiony z nr 21 Amerykanin Ben Shelton lub jego rodak Brandon Nakashima (37. ATP).

Zacznie Chwalińska

Pierwsza runda na kortach Melbourne Park rozłożona jest na trzy dni. Jako jedyna z naszych reprezentantów podczas pierwszego dnia zmagań - w niedzielę - wystąpi Chwalińska. W poniedziałek swoje spotkania rozegrają Fręch i Linette, natomiast mecze Świątek, Hurkacza i Majchrzaka odbędą się w poniedziałek lub dopiero we wtorek.

(t)

KIEDY ZAGRAJĄ?

Niedziela
Chwalińska - Niemeier
Poniedziałek
Fręch - P. Kudiermietowa
Linette - Uchijima
Poniedziałek/wtorek
Świątek - Siniakova
Hurkacz - Griekspoor
Majchrzak - Carreno Busta

Wielki powrót „Szumiego"

Maja Chwalińska i Kamil Majchrzak znów zaprezentują się w turnieju głównym Wielkiego Szlema.

W Melbourne w eliminacjach do głównej drabinki Australian Open wystartowała trójka polskich tenisistów. Dwoje z nich zakończyło je pełnym sukcesem. Maja Chwalińska (126. WTA) i Kamil Majchrzak (117. ATP) wygrali po trzy mecze i znów zobaczymy ich w akcji w turnieju wielkoszlemowym. W drugiej rundzie odpadł natomiast Maks Kaśnikowski (209. ATP).

W czwartek 23-letnia tenisistka z Dąbrowy Górniczej, której meczami na antypodach emocjonuje się prezydent tego miasta („Tak jest! Gratulujemy i dalej trzymamy kciuki" – napisał Marcin Bazylak w mediach społecznościowych), w decydującej rundzie kwalifikacji pokonała 17-letnią Czeszkę Brendę Fruhvirtovą (197. WTA) 6:3, 6:4. Okazało się, że był to najłatwiejszy mecz Chwalińskiej spośród wszystkich w eliminacjach, trwał „tylko" 1,5 godziny; wcześniej Polka spędziła na korcie ponad 5,5 godziny, w tym prawie 3,5 na inaugurację z inną Czeszką, Dominiką Salkovą, broniąc dwie piłki meczowe.

Przeszczęśliwa Maja

– Jestem przeszczęśliwa. Na razie nie będę myśleć o żadnym meczu, bo chcę po prostu udać się do hotelu i zregenerować najlepiej, jak to tylko możliwe. Na pewno będę gotowa na główną drabinkę – stwierdziła zawodniczka BKT Advantage Bielsko-Biała.

Chwalińska po raz drugi w karierze wystąpi w zasadniczej części wielkoszlemowego turnieju. Debiutowała w Wimbledonie 2022, w którym dotarła do drugiej rundy – wówczas jednak organizacja WTA nie przyznawała za występ w Londynie punktów rankingowych, bo po zbrojnej agresji Rosji na Ukrainę organizatorzy wykluczyli z udziału w imprezie tenisistów Rosji i Białorusi.

Rozkręcał się z meczu na mecz

W czwartek z powodzeniem kwalifikacje zakończył także Kamil Majchrzak, pokonując Brytyjczyka Billy'ego Harrisa (126. ATP) 7:5, 6:2. Piotrkowianin, który w poniedziałek skończy 29 lat, także w pierwszym spotkaniu (z Argentyńczykiem Marco Trungellitim) zerwał się ze stryczka, broniąc dwa meczbole.

– Byłem tuż po przyjeździe prosto z Sydney i z wielkimi emocjami związanymi z finałem United Cup (Majchrzak był rezerwowym w polskiej drużynie dla Huberta Hurkacza i nie zagrał żadnego meczu – przyp. red.). Na otwarcie kwalifikacji byłem już praktycznie za burtą, grając w sumie przeciętne spotkanie. To było więc najważniejsze zwycięstwo, potem z meczu na mecz się rozkręcałem. W drugim spotkaniu, mimo że przegrałem pierwszego seta, czułem się już zdecydowanie lepiej na korcie. W ostatnim meczu dobrze grałem od samego początku. W środku pierwszego seta było dużo nerwowości z obu stron, jednak lepiej wytrzymałem końcówkę, chociaż była bardzo trudna, wykorzystałem dopiero... ósmą piłkę setową przy jego podaniu. W drugim secie poczułem się jeszcze pewniej na korcie, co przełożyło się na wynik – opisywał Majchrzak.

Zagra po raz trzynasty

Polak o ksywce „Szumi" do zasadniczych zmagań w Wielkim Szlemie wraca po dwóch sezonach, będzie to jego 13. udział. W 2023 roku był zawieszony po pozytywnym teście antydopingowym spowodowanym zanieczyszczoną odżywką, a w ubiegłym mozolnie odbudowywał ranking od zera. Zagrał w kwalifikacjach US Open 2024, ale odpadł w trzeciej rundzie. W Australian Open najlepszy wynik zanotował w 2022 roku, gdy awansował do 2. rundy.

– Jestem wyjątkowo szczęśliwy, że po trzech latach ponownie wystąpię w turnieju głównym w Melbourne. Przede wszystkim cieszę się, że w ogóle mogę zagrać w głównej drabince Wielkiego Szlema. To coś, do czego dążyłem i o czym marzyłem, będąc zawieszonym. Chcę, żeby występ w turnieju głównym sprawił mi czystą przyjemność. Plan minimum już spełniłem, teraz walczę o więcej. Ale w przeciwieństwie do poprzednich lat mam nadzieję, że zrobię to ze swobodną głową i będę cieszył się tym, że w ogóle mogę tu być – oznajmił Majchrzak.

(t)

Sport 65fcf8cfb7

Selekcja na Wielkiej Krokwi

Kamil Stoch broni w Zakopanem tytułu mistrza Polski.

SKOKI NARCIARSKIE

W ubiegłym roku mistrzostwa Polski, które miały odbyć się 22 grudnia, z powodu niekorzystnej pogody zostały odwołane. Dwa lata temu medale rozdano na skoczni im. Adama Małysza w Wiśle-Malince, złoty zdobył Kamil Stoch, srebrny Piotr Żyła, a brązowy Paweł Wąsek. W tym roku krajowa rywalizacja odbędzie się w sobotę na zakopiańskiej Wielkiej Krokwi. Wykorzystano fakt, że odwołano zaplanowane na ten weekend konkursy Pucharu Świata we włoskim Predazzo. To miała być zarazem pierwsza przedolimpijska próba przed zimowymi igrzyskami w 2026 r., jednak ze względu na przedłużające się prace modernizacyjne impreza została odwołana.

Polscy skoczkowie dzięki temu zyskali kilka dni odpoczynku po Turnieju Czterech Skoczni, który nie był dla nich pomyślny. Z dobrej strony na niemiecko-austriackich skoczniach pokazał się tylko Paweł Wąsek, który jako jedyny z polskiej reprezentacji punktował we wszystkich czterech konkursach i w końcowej klasyfikacji zajął dobre, 8. miejsce. On też będzie faworytem do mistrzostwa Polski. Ciekawie zapowiada się jego rywalizacja z broniącym tytułu Kamilem Stochem, który ze startu w 73. TCS zrezygnował, wybierając spokojne treningi w Zakopanem. Czy jednak były udane? Niepokojącą informację przekazał trener Thomas Thurnbichler, którego cytował sport.pl. „Rozmawiałem z Michalem Doleżalem. Wiem, że w tym czasie, gdy go nie było, skakał na mniejszej skoczni. Jeszcze przed Bischofshofen dowiedziałem się, że jego skoki wyglądały naprawdę nieźle. Później niestety miał problemy z żołądkiem. Więc nie wiem, czy w ogóle był gotów skakać. Na pewno po powrocie znów skontaktujemy się z Michalem, żeby mieć aktualną wiedzę". Na razie brak jednak informacji, w jakiej dyspozycji jest nasz najbardziej utytułowany skoczek z Zębu.



Czy Kamil Stoch wróci do dalekiego skakania po przerwie przeznaczonej na treningi?

Mistrzostwa Polski to nie tylko rywalizacja o medale. Na Wielkiej Krokwi będzie też rywalizacja o miejsca w pięcioosobowej ekipie, która wystąpi w zawodach Pucharu Świata, które od 17 do 19 stycznia odbędą się w Zakopanem. I jedno wiemy na pewno, że raczej nie będzie brany pod uwagę nikt z czwórki: Klemens Joniak, Maciej Kot, Kacper Juroszek i Tymoteusz Amilkiewicz. Oni wraz z trenerem Wojciechem Toporem w ten weekend wezmą udział w Pucharze Kontynentalnym w niemieckim Klingenthalu. Może któryś z nich pokaże tam wielką formę. A warto byłoby i z tego powodu, że to początek piątego periodu Pucharu Kontynentalnego w sezonie 2024/25 (obejmującego potem zawody w Bischofshofen 18-19 stycznia i w Sapporo 25-26 stycznia), podczas którego można zdobyć dodatkowe miejsca startowe na lutowe konkursy Pucharu Świata w Willingen, Lake Placid i Sapporo. Na razie Polska w PŚ może wystawiać tylko piątkę skoczków. Naszym reprezentantom wiedzie się jednak w PK przeciętnie i żaden z nich nie zbliżył się do podium. Najwyższe miejsce, 20. zajmuje Maciej Kot z dorobkiem 73 pkt, 22. jest Piotr Żyła – 68, 25. Klemens Joniak – 50, a 28. Tymoteusz Amilkiewicz – 39. Liderem jest Niemiec Felix Hoffmann, który brał udział w 73. TCS.

Nic nie zapowiada, żeby pogoda miała utrudnić przeprowadzenie mistrzostw Polski. Wojciech Gumny z Tatrzańskiego Związku Narciarskiego i dyrektor MP oraz Pucharu Świata w Zakopanem zapewnia, że na Wielkiej Krokwi jest tak dużo zgromadzonego śniegu, że spokojnie mogą być przeprowadzone ob ie imprezy: - Część tej pokrywy trzeba będzie zmagazynować, bo jest niewielki nadmiar. Spokojni mogą być także zawodnicy walczący o mistrzostwo kraju w kombinacji norweskiej. Trasy są przygotowane i tu także w razie kolejnego w tym miesiącu załamania pogodowego dysponujemy sporymi zapasami śniegu.

Rywalizacja o medale w sobotę rozpocznie się o 10.15 skokami do kombinacji norweskiej. Bieg zaplanowano na godz. 12. O 14.30 zaplanowano oficjalny trening, godzinę później serię próbną. O 17.15 odbędzie się pierwsza seria konkursowa kobiet, a 15 minut później do rywalizacji przystąpią mężczyźni.

(awa)

POLKI POZA CZOŁÓWKĄ

BIATHLON

■ Paula Botet wygrała w niemieckim Oberhofie pierwsze tegoroczne zawody Pucharu Świata w sprincie na 7,5 km. Francuzka należała w czwartek do nielicznych zawodniczek, która na strzelnicy nie popełniły błędu. Na mecie zanotowała czas 22.52,8, a Norweżkę Maren Kirkeeide (jedna runda karna) wyprzedziła o 31,1 s. Jeden niecelny strzał zanotowała także trzecia w klasyfikacji, Bułgarka Milena Todorowa, która straciła 35 s.Liderka PŚ Niemka Franziska Preuss (3) była wolniejsza od zwyciężczyni o 2.00,2, zajmując 28. pozycję. Zawodom towarzyszył siąpiący deszcz, który znacznie utrudniał strzelanie. Trasa pokryta była bardzo mokrym śniegiem. Z warunkami zupełnie nie poradziły sobie Polki, z których każda miała duże problemy na strzelnicy. Żadna z nich nie zdobyła punktów. Trzy najlepsze zakwalifikowały się do wyścigu pościgowego na 10 km. Kamila Żuk była 48., Joanna Jakieła 53., a Natalia Sidorowicz 58. W sobotę na starcie zabraknie Anny Mąki (71.) i Darii Gembickiej (88.).
W klasyfikacji generalnej Pucharu Świata prowadzenie utrzymała Preuss, która ma 578 pkt (prowadzi również w klasyfikacji sprintu). Drugie miejsce zajmuje Francuzka Lou Jeanmonnot - 393 pkt, a trzecie Szwedka Elvira Oeberg – 375. Z Polek najwyżej – na 24. pozycji – sklasyfikowana jest Sidorowicz, która zgromadziła 148 pkt. Żuk z dorobkiem 59 pkt jest 42. Jakieła (43) - 51., a Mąka (22) - 57. Zmagania w Niemczech potrwają do niedzieli.

Gospodarze faworytami

W piątek w holenderskim Heerenveen wystartują mistrzostwa Europy w wieloboju i wieloboju sprinterskim. Biało-czerwoni chcą powalczyć o wysokie lokaty.

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

Tegoroczny czempionat zostanie przeprowadzony w formule wielobojowej. W wieloboju, jak również wieloboju sprinterów, kluczem do walki o najwyższe cele jest wszechstronność, dlatego słabszy przejazd na jednym z dystansów może kosztować zajęcia wyższej lokaty. W rywalizacji wieloboistów, zwłaszcza sprinterskich, znakomicie odnajdują się gospodarze, którzy od lat przewodzą stawce. W marcu ubiegłego roku, na wielobojowych MŚ w Inzell panczeniści z Holandii wywalczyli aż siedem na 12 możliwych medali, a jedynym z Europejczyków, który poza nimi stanął na podium, był Norweg Hallgeir Engebraten. Z kolei na poprzednich ME w wieloboju w Hamar, rozgrywanych na początku 2023 roku, Holendrzy wygrali każdą konkurencję. Karolina Bosiek, najlepsza z Polaków, była wówczas piąta.

– Nie ma jednoznacznej odpowiedzi, z czego wynikała dominacja Holendrów. Wielobój to królewskie zawody, bo wyłaniają najbardziej wszechstronnego, potrafiącego się odnaleźć na każdym dystansie łyżwiarza. Wiadomo, że dziesiąte sekundy mogą mieć później znaczenie. Sprint jest trochę nieprzewidywalny, na 500 metrów w 0,1 sekundy mogą się zawrzeć czasy kilku zawodników. Na 1000 metrów wygrywa się za to ostatnim wirażem i wytrzymałość szybkościowa będzie miała znaczenie do końcowego zwycięstwa – zauważył Roland Cieślak, trener reprezentacji Polski panczenistów specjalizujących się w średnich i długich dystansach.

Jedną z głównych kandydatek do medali w wieloboju sprinterskim będzie trenująca z Cieślakiem Andżelika Wójcik. W trwającym sezonie 28-letnia zawodniczka dwukrotnie stawała na podium PŚ na 500 metrów – w Nagano była druga, a w Pekinie zajęła trzecie miejsce. Wraz z Kają Ziomek-Nogal, zwyciężczynią PŚ w Chinach na najkrótszym dystansie, oraz Bosiek z pewnością mogą myśleć o wysokich lokatach. Na szybkie przejazdy w Heerenveen liczy też Marek Kania, który rok temu, na rozgrywanych w Heerenveen ME na dystansach zdobył indywidualnie brąz na 500 metrów, a na 1000 metrów zajął wysoką, szóstą pozycję.

– Pierwsza część sezonu była znakomita, bo przede wszystkim pojawiła się stabilność, której brakowało w zeszłym roku. Moje starty wówczas mocno różniły się od siebie, a teraz na cztery starty aż trzy kończyłem w pierwszej dziesiątce, z czasami mieszczącymi się w 0,1 sekundy. Skoro jest stabilnie, to małymi kroczkami chcę się zbliżać w stronę podium i walczyć o medale. Mam nadzieję, że tak jak rok temu, będę się rozkręcał wraz z sezonem – zapowiedział Kania, który nie nakłada na siebie presji związanej z medalem ME w wieloboju sprinterskim, ale zdaje sobie sprawę, że stać go na miejsce w okolicach podium. Obok niego z Polaków w wieloboju sprinterskim zobaczymy także Damiana Żurka i Piotra Michalskiego.

W „dużym" wieloboju ujrzymy natomiast troje Polaków – Natalię Jabrzyk, Olgę Piotrowską i debiutującego w polskich barwach Władimira Semirunnija, dla którego będzie to również debiut w dużej, międzynarodowej imprezie.

– Na krajowym podwórku można wygrywać, natomiast na międzynarodowych zawodach zobaczy najlepszych zawodników na świecie. Sam jestem ciekaw, jak Władek mentalnie podejdzie do startu. Na pewno wraz z Natalią są w stanie zakwalifikować się do finałowej ósemki – stwierdził trener Cieślak. – Z kolei jeśli chodzi o Olgę, to po słabszym poprzednim sezonie wraca na właściwe tory. To zawodniczka, która nigdy nie będzie rasową sprinterką, brakuje jej też wytrzymałości, jaka cechuje choćby Magdę Czyszczoń. Wielobój jest więc optymalny dla Olgi. Czekam z niecierpliwością na jej występ na 1500 metrów w Heerenveen – uzupełnił opiekun polskiej kadry narodowej.

Areną zmagań tegorocznych, wielobojowych ME będzie legendarna hala Thialf, która zwykle po brzegi jest wypełniana przez miejscową, żywo reagującą publiczność. – Jako trener jeszcze nie byłem na zawodach, gdzie panuje taka atmosfera. Na torze w Heerenveen czuje się dopływ mocy z trybun i wiarę ludzi. Przed taką publicznością trzeba się dobrze zaprezentować, nie ma mowy o rezygnacji podczas biegu – zapewnił Cieślak.

Początek trzydniowych ME panczenistów w wieloboju i wieloboju sprinterskim w Heerenveen w piątek.

Sport 65fcf8cfb7